



Wszystkich uczestników
narady

korespondencyjnej
w sprawie rozwoju hodowli,
których wypowiedzi były
zamieszczone w naszej gazecie,

prosimy
o wzięcie udziału
w uroczystym
zakończeniu narady

w dniu 11 bm. o godz. 8.30
w sali konferencyjnej Woj. RN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota 10 i niedziela 11 stycznia 1953 roku

Rok II Nr 10 (113)

Ludzie pracy województwa koszalińskiego mówią o uchwale Rządu

Załoga Połczyńskich Zakładów Piwowarsko-Stodowniczych o uchwale Rządu

Załoga Połczyńskich Zakładów Piwowarsko-Stodowniczych przyjęła Uchwałę Rządu z pełnym zrozumieniem. W czasie przerw śniadaniowych i po zakończeniu pracy toczą się ożywione rozmowy. Agitatorzy partyjni wyjaśniają wątpliwości związane ze sprawą podwyżki płac, wyrównania za m-c grudzień itd.

„Jeżeli wykonam normę z nadwyżką, zarobię jeszcze więcej” — mówi Przybylski.

Edmund Przybylski ma na utrzymaniu żonę i dziecko.

„Teraz spodziewamy się drugiego dziecka — opowiada z radością. — Kiedyś, w mojej rodzinie folwarcznych parobków nie cieszyli się w przed-

zieniu nowych urodzin. Każde dziecko to była jeszcze jedna gęba do żarcia, jeszcze jeden poważny kłopot. Teraz wiem, że Ludowe Państwo troszczy się o los molch dzieci. Otrzymam wysoki dodatek na każde dziecko i „dodatek mleczny”. A kiedy dzieci podrosną pójdą do szkół, które powstają z naszej pracy. Ja do szkoły prawie nie chodziłem. Ani moja żona. Tutaliśmy się po pańskich majątkach. A i po wojnie nie od razu zrozumiałem, co się w Polsce zmieniło. Pracowałem u kuliaków. Dopełno tu, w fabryce otworzyli mi się oczy na świat. Doniero tu widzę, że nasza ludowa władza myśli o tym, żeby nasze życie było coraz lepsze”.

Młoda dziewczyna, Teresa Błaszczak jest dobrą robotnicą działu leżakowania piwa. Przekracza ona normy wykonania planu.

W rozmowie o Uchwale Ra-

dy Ministrów z dnia 3 stycznia Teresa pokłóciła, że obecna podwyżka płac zachęca jeszcze w większym stopniu do podnoszenia wydajności pracy.

„Jest nas dwie — opowiada Teresa — ja i matka. Siostra uczy się w Technikum Pocztowym we Wrocławiu — otrzymuje stypendium, tak, że nie wiele muszę jej pomagać. Teraz wzrosło jej stypendium. Moje zarobki chociaż nie wysokie, wystarczały w zupełności na pokrycie wydatków rodzinnych. Tylko widzieli, matka pomstowała na kolejkę w sklepach, na spekulantów, którzy wykupują towary. Teraz cieszymy się obficie. Bo jak będzie więcej produktów, to skończy się spekulacja”.

Ze słów warzelnianego, Eugeniusza Kueblera wylęła spokojną pewnością, że Uchwała Rządu przyniosła korzyść ludziom pracy.

„Wprawdzie w moim wypadku podwyżka cen nie zupełnie została wyrównana przez podwyżkę płac, ale wyłącznie ode mnie zależy, żebym zarabiał co raz więcej. Pracujemy oboje z żoną. I nasze wspólne wydatki w zupełności wystarczą na dostatanie życia. Uważam, że każda zdolna do pracy kobieta powinna pracować, tak jak to robi moja żona. Potrzeba nam przecież dużo rąk do pracy. A leży to także w interesie robotniczej rodziny, która zyskuje możliwość zwiększenia swego budżetu”.

Uchwała Rady Ministrów — to przejaw serdecznej troski władzy ludowej o nas ludzi pracy — mówi położna gminy Gronowo - Stare

Byliśmy nieco zdziwieni. No, bo niby z czym zgłaszają się do położnej mężczyźni — robotnicy kafiarni, chłopcy i pracownicy PGR. Obywatelka Eugenia Krylewska śmieje się serdecznie z naszych cokolwiek niewyraźnych min i wyjaśnia:

— Będąc położną spełniam zarazem funkcję gminnej pielęgnarki. A więc — aplikuje zastrzyki zapisane przez lekarza, dokonuje opatrunków drobniejszych a nieraz i poważniejszych okaleczeń, rozkładam opłękę nad dziećmi. Jednym słowem spieszę chorym z pierwszą pomocą.

— A więc pracy macie obywatelko, jak to się mówi, pełne ręce.

— Nie powiem, że pracy jest za mało, ale też nigdy nie jest jej dla mnie za dużo. Często

wiek przecież dopiero wtedy czuje swą wartość, kiedy widzi, że potrzebny jest społeczeństwu, że „dobrą pracą zasługuje sobie na miłość i uznanie ludzi. Zresztą — jakże bym lepiej potrafiła odwdziżyć się naszemu ludu wemu państwu za to wszystko, co dla mnie zrobiło i robi, za to, że daje mi warunki dalszej nauki, dalszego pogłębienia wiedzy fachowej, za to, że dzięki mojej żyją szczęśliwie, mogą się uczyć i pracować.

— Oto moja córka, Maria Eugenia — mówi, pokazując nam w albumie rodzinnym, fotografie jej, roześmianej młodej dziewczyny. Wyjechała do Poznania na roczny kurs młodszych pielęgnarek. Płata niedawno, że w najbliższych

(Dokończenie na 2 str.)

Nadal rozszerzać i umacniać szereg partyjne

Dwa miesiące minęło od dnia historycznego zwycięstwa narodu polskiego, od dnia, w którym naród polski głosząc na program Frontu Narodowego dał świadectwo swej niezłomnej woli dalszego marszu po jedynie słusznej drodze, która prowadzi do socjalizmu.

Spółeczeństwo województwa koszalińskiego zjednoczone we Frontie Narodowym pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyraziło swoje patriotyczne uczucia, swoje przywiązanie i zaufanie do Partii i Rządu przez manifestacyjny udział w wyborach, przez jednolitą postawę i wolę walki o pokój, plan sześcioletni, i socjalizm, przez realizację zobowiązań i dalsze wzmocnienie tempa pracy na każdym odcinku.

Ludzie pracy coraz większym zaufaniem darzą Partię i Rząd, widząc na każdym kroku i w każdym ich posunięciu głęboką troskę o dalsze polepszenie sytuacji klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Dowodem tego jest ostatnia Uchwała Rady Ministrów o podwyżce płac i regulacji cen.

W tej wielkiej kampanii jeszcze raz w całej pełni wystąpiła głęboka szlachetność i prawidłowość linii naszej Partii, wystąpiło jej powiązanie z szerokimi masami dzięki temu, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza reprezentuje politykę, która jak najbardziej odpowiada najżywniejszym interesom całego narodu.

Świadomość wysokiej odpowiedzialności i zaufania ze strony szerokich rzesz bezpartyjnych, świadomość wielkości sprawy, spowodowała znaczne ożywienie i wzrost polityczny i organizacyjny naszych ogniw partyjnych, które potrafiły skutecznie mobilizować i kierować pracą wszystkich organizacji masowych i umiały skupić wokół naszej polityki szeroki aktywny bezpartyjny do walki o zwycięstwo.

Dowodem wielkiego zbliżenia bezpartyjnych do naszej ideologii jest również i fakt, że w studium materiałów i dokumentów XIX Zjazdu KPZR, prowadzonym przez wszystkie organizacje partyjne, bierze udział 1587 bezpartyjnych. W samym tylko powiecie Sławno 18% ogólnej ilości objętych szkoleniem stanowią bezpartyjni. Ob. Piotr Brykoński, 26-letni gospodarz indywidualny mówi: „Byłem agitator w czasie wyborów. Jestem i chcę nim być nadal. Dlatego pragnę się uczyć, uczyć na naszym przykładzie i na przykładzie pierwszego Kraju Socjalizmu. Dlatego tak uważnie i pilnie studiuję materiały i dokumenty XIX Zjazdu KPZR”.

W wyniku wzrostu aurytetytu naszej Partii, coraz to nowi, przodujący ludzie naszego województwa dostrzegają do tego, by wstąpić w szeregi kandydatów PZPR.

W ciągu 1952 roku organizacja koszalińska przyjęła 2375 kandydatów. Nie we wszystkich jednak KP wzrost szeregów partyjnych odbywał się w sposób przemyślany i prawidłowy. Niektóre organizacje partyjne i Komitety Powiatowe, jak np. KP Bytów potrafiły w myśl wskazań KC, otoczyć opieką bezpartyjnych i ZMP-owców, w wyniku czego poprawiły skład socjalny swoich organizacji przyjmując na kandydatów najbardziej patriotycznych, ofiarnych, przodujących ludzi z klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, takich jak: Robert Blank, Agnieszka Czulk, Stanisław Banaś, Marian Gwizdała, Aleksy Gołostomski i wielu innych.

(Dokończenie na 2 str.)

Dziś w sobotę 10 bm. uczestnicy Wojewódzkiej Narady Seminaryjnej w sprawie rozwoju hodowli

biorą udział w wycieczkach do ośrodków hodowlanych w PGR.

- Grupa hodowców będzie wyjeżdża do zespołu PGR Bonin, gosp. Rzepowo.
- Grupa hodowców trzody chlewniej wyjeżdża do PGR Rzepowo i Osieki.
- Grupa hodowców owiec wyjeżdża do zespołu Biesiekierz, gosp. Szewcino.

W programie zwiedzanie obór, chlewni i owczarni, wykłady i zajęcia seminaryjne oraz wyświetlanie filmów naukowych.

Jutro w niedzielę 11 bm. zakończenie narady w sali posiedzeń Woj.R.N.

Porządek obrad jest następujący:

- 1) Zagajenie i powołanie Prezydium
- 2) Referat przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa
- 3) Dyskusja
- 4) Wręczenie dyplomów i nagród
- 5) Podsumowanie narady przez I Sekretarza KW PZPR tow. Elczewskiego
- 6) Zakończenie.

Drugi dzień wojewódzkiej narady w sprawie rozwoju hodowli



Kierownik gospodarstwa PGR Wólca Wielka Władysław Koszałka oraz Stanisław Mazur owczarz PGR Rychnowy, przyjechali na naradę, by dowiedzieć się o sukcesach swych kolegów hodowców i podzielić się z nimi swoimi doświadczeniami.



W tym rzędzie zasiadli hodowcy i rolnicy z PGR Jaroczewo pow. Wałcz. Na zdjęciu widać m. in. przodującego oborowego ob. Sobieraja, brygadzystę chlewni z gospodarstwa Różewo, Mieczysława Wawra oraz kierownika gospodarstwa Kotuś.



Brygadzysta oborowy PGR Tychowo Jan Wiśniewski, Piotr Olejnik z PGR Strzepowo i inni przyjechali na naradę zamierzać o swych dotychczasowych osiągnięciach i śmiałych planach na przyszłość.

Zdjęcia Z. Rogowski

W drugim dniu Narady Seminaryjnej odbyły się przed południem w poszczególnych grupach wykłady lekarzy-wet. W godzinach popołudniowych w grupach odbyły się wykłady o żywieniu inwentarza, a kierownicy gospodarstw PGR i przewodniczący spółdzielni produkcyjnych wysłuchali wykładu inż. Janczy na temat bazy paszowej. Wieczorem uczestnicy narady oglądali film pt. „Światła w Koord”.

Sala posiedzeń Woj. Rady Narodowej w Koszalinie. Wśród głębokiej ciszy padają słowa lekarza-wet dr Kąknera z Woj. Zarządu Weterynarii, który wyklada o chorobach zwierząt, sposobie leczenia, profilaktyce i higienie pomieszczeń zwierząt. Temat ten bardzo interesująco zabranych tutaj ponad 100 przodujących hodowców była i owiec z PGR, spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych, kierowników PGR i przewodniczących spółdzielni produkcyjnych. Każdy z nich w swej praktyce spotkał się już z bruczelicą, gruźlicą, brucellozą, moryllą, czy innymi chorobami i dlatego wszyscy z zainteresowaniem słuchają o sposobie ich leczenia oraz zapobieganiu. Wszystkie ważne uwagi uczestnicy narady notują w zeszytach.

Gdy prowadzący zajęcia seminaryjne inż. Zdzisław Janczy, ogłasza rozpoczęcie dyskusji, na sali wyrasta las rąk. Chętnych do dyskusji jest aż nadto. Bardzo wielu chce opowiedzieć o swoich metodach leczenia zwierząt, inni chcą zasięgnąć porady w różnych wypadkach.

— Czy nie można by uzależnić porodówki dla bydła chorego na brucellozę i czy choroba ta może przetrwać na świnie? — zapytuje chłop indywidualny Dowgiałek z Darłowa — i potem opowiada, jak dzięki systematycznym masażom zwiększył mleczność krów po przyszczywie.

— Czy nie ma środków na pobudzenie gruczołów mlecznych? —

— Czy należy puszczać krowy przy zapaleniu płuc? —

Skrętnie notuje w zeszycie tow. Jakub Piatek. Jako gromadzkiego przodownika weterynaryjnego, interesują go wszystkie szczegóły wykładu i dyskusji. Po tym seminarium jeszcze lepiej będzie mógł pomagać chłopom swojej gromady Tow. Piatek test wzorowym hodowcą. Od 3 macior odhodował w zeszłym roku 64 prosięta i wykonał tym samym w 150 proc. podjęte zobowiązanie.

(Dokończenie na 2 str.)

Uchwała

Centralnego Związku Spółdzielczego w sprawie wykonania Uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Naczelnej Rady Spółdzielczej i Zarządu CZS, które odbyło się przy udziale przedstawicieli zarządów wszystkich central spółdzielni w dniu 5 stycznia 1953 r. ku powzięciu następującej uchwały:

Centralny Związek Spółdzielczy wita uchwałę Rządu w sprawie zniesienia bonowego zaopatrzenia, regulacji cen, ogólnej podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolnych — jako ważny krok na drodze do zapewnienia niezbędnych warunków pomyślnego rozwoju gospodarki narodowej i stworzenia mocnych

podstaw trwałej poprawy bytu mas pracujących.

Poważna rola spółdzielczości w dziedzinie handlu, produkcji drobnotowarowej i usług w mieście i na wsi wyznacza jej również poważne zadania przy realizacji wymienionej uchwały Rządu. W związku z tym Centralny Związek Spółdzielczy zwraca się do wszystkich spółdzielców, a w szczególności — do wszystkich organów spółdzielni i ich central oraz do ogółu pracowników spółdzielczych i podkreśla następujące szczególne zadania:

1. Zapewnienie wysokiej sprawności funkcjonowania aparatu handlu, terminowe i dostateczne zaopatrywanie sklepów, szczególnie w artykuły pierwszej potrzeby i ścisłe przestrzeganie nowych jednolitych cen;
2. Podniesienie do najwyższego poziomu troski o sprawną, szybką i kulturalną obsługę konsumentów — odbiorców w sklepach oraz w zakładach i punktach usługowych;
3. Nastawienie opinii publicznej przeciw elementom spekulacji i przeciwdziałanie — przez dobrą organizację obsługi konsumentów i szeroką akcję oświatową — wszelkim próbom ze strony tych elementów odgrywania się przez podbijanie cen i szerzenie wrogich

plotek dla wywoływania wśród nieświadomych konsumentów skłonności do zbędnego nagromadzenia niektórych produktów;

4. Jak najbardziej energiczne i sprawne przeprowadzenie przez gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” kontraktacji dostaw zwierząt rzeźnych i produktów rolnych na nowych zasadach oraz skupu z dostaw obowiązkowych i z wolnych nadwyżek, przy zaniewaniu pracującym chłopom wszelkiej możliwej w tym względzie pomocy i ułatwień;
5. Prowadzenie walki o wytworzenie wysokiej dyscypliny pracy i o wzrost wydajności w produkcji i na odcinku usług.

W związku z powyższym i w poczuciu wielkiego obowiązku i dużej odpowiedzialności, jakie ciąży na spółdzielczości za właściwe zrealizowanie uchwały Rządu przez spółdzielczość na jej terenie działania — Centralny Związek Spółdzielczy zwraca się do ogółu członków spółdzielni, a w szczególności — do wszystkich organów samorządu spółdzielczego i do wszystkich pracowników spółdzielców o peł-

ną mobilizację sił dla wykonania wymienionych zadań i o ścisłą i wnikliwą kontrolę tego wykonania ze strony poszczególnych członków i statutowych organów spółdzielni i central.

Centralny Związek Spółdzielczy wyraża głębokie przekonanie, że masy członkowskie, ich statutowe organa i pracownicy wszystkich placówek spółdzielczych swoją właściwą postawą przy realizowaniu uchwały poproszą skutecznie słuszną politykę i wysiłki Rządu Ludowego, kierowanego przez Wielkiego Naczelny i Wychowawcę narodu, Bolesława Bierutę, i przyczynią się do:

- Zabezpieczenia normalnego i sprawnego zaopatrzenia ludności pracującej;
- Wycięcia spekulacji na wsi i w mieście, utrudniającej — z krzywdą dla mas pracujących — prawidłowy rozwój gospodarki narodowej;
- Zapewnienia trwałych warunków dla pomyślnego realizacji Programu Frontu Narodowego, programu budowy wielkości ojczyzny, jej siły i nieustannie wzrastającego dobrobytu ludzi pracy.

Wiece sprawozdawcze z Wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju wielką manifestacją społeczeństwa polskiego na rzecz walki o pokój

KRAKÓW. W sali Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie odbył się wielki wiec sprawozdawczy z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Wiec zgromadził licznych aktywistów ruchu obroncy pokoju z zakładów pracy, uczelni i szkół Krakowa. Wiec przekształcił się w gorącą manifestację uczuć solidarności z bojownikami o pokój całego świata.

Sprawozdanie z obrad Kongresu w Wiedniu złożył przewodniczący polskiej delegacji na Kongres Narodów w Obronie Pokoju Jarosław Iwaszkiewicz.

robotniczy stoczni i murarze, pracownicy nauki i sztuki, młodzież studiująca na wyższych uczelniach oraz żołnierze. Wiec przekształcił się w potężną manifestację pokojową mas pracujących wybrzeża, walczących o pokój, ofiarą pracy i pogłębieniem międzynarodowej solidarności.

Sprawozdanie z obrad Kongresu Wiedeńskiego złożył członek polskiej delegacji na Kongres, poseł na Sejm prof. Romuald Cebertowicz.

XXX Kongres Włoskiej Partii Socjalistycznej

RYM. W czwartek otwarty został w Mediolanie XXX Kongres Włoskiej Partii Socjalistycznej. Wśród delegatów znajdują się przywódcy partii oraz liczni socjaliści senatoriowie i posłowie. Delegaci najazd reprezentują 750 tysięcy członków partii. Zjazd otrzymał pozdrowienia od wszystkich demokratycznych partii i organizacji włoskich, od Powołanej Włoskiej Komendacji Pracy, Towarzystwa „Wiochy — ZSSR”, Stowarzyszenia „Partyzantów Włoskich i Związku Kobiet Włoskich.

Ludzie pracy wo. ew. koszalińskiego mówią o uchwale Rządu

(Dokończenie z 1 str.)
dnach rozpocznie się nauka, że nie jej nie brak, doskonale się czuje i żeby nie przysłać pieniędzy, bo otrzyma od państwa stypendium. Druga córka też jest w Poznaniu, uczy się i pracuje, a syn wrócił z wojska, gdzie zdobył zawód szofer i rozpoczął w najbliższych dniach pracę w Darłowie.

Setki tysięcy takich matek jak ja w naszej ojczyźnie może powiedzieć wam to samo, może podzielić się swym szczęściem matczynym. Dlatego my, kobiety, mamy tak wielkie zaufanie do władzy ludowej, która nam to szczęście przyniosła.

Ostatnia Uchwała Rady Ministrów jest najlepszym przykładem oświeczonej troski władzy ludowej o nas, ludzi pracy, o matki i o dzieci. Ja, jako położna, wtem najlepiej jakże rzadko łożę sumy na nasze dzieci. Z każdym rokiem przybywa żłobków i przedszkoli. Dzieci mają troskliwą opiekę lekarską, kolonie i wczasy. A teraz jeszcze rząd podwyższył dodatek rodzinny i przyniósł dodatek na mleko. Młodzież uczęszczająca do szkół otrzymuje stypendia.

Najważniejsze jest jednak i najbardziej korzystne — moim

zdaniem, w tej uchwale dla nas ludzi pracy, że zostanie ukrócone na spekulacja. No, bo przynajmniej muszę szczerze, że nawet kiedy człowiek więcej zarobił, toteż dodatkowy zarobek często zabierał kulak, spekulant czy inny kombinator, który podwyższał ceny na masło, mięso i nabiał. A ileż to razy widzieliśmy tych samych właścicieli gagatków jak wykupywali po niskich cenach państwowych materiałów i różne towary, jak wystawali w kolejkach, nie dopuszczając człowieka pracy, by nabyć mógł potrzebne mu artykuły.

A więc jeszcze Jeden dowód, że przy naszym robotniczo-chłopskim Rządzie, ta zmiana jak i każda inna, musi być dla nas, ludzi pracy, na dobre, a kulakom, spekulantom, nierobom i kombinatorom na złe.

Poza tym, jako kobieta pracująca i zarazem gospodynią prowadzącą dom, szczęśliwa jest, że skończyła się kolejka przed sklepami, że czas, który traciłam dotychczas na wystawianie w owożakach, poświęcić będę mogła pracy i nauce, a to przecież oznacza wzrost moich kwalifikacji. No i tym samym dalszy wzrost zarob-

Nadał rozszerzać i umacniać szeregi partyjne

(Dokończenie z 1 str.)

Dzięki pełnemu zastosowaniu wskazań Towarzysza Bierutę z VII Plenum, który mówił, aby „...skupić uwagę Instancji i organizacji partyjnych na konieczności rozbudowy organizacji partyjnej na wsi i ulepszenia kierownictwa oraz kontroli nad działalnością tych organizacji ze strony wszystkich Instancji partyjnych...” — niektóre Komitety Powiatowe, jak np. KP Drawsko rozszerzyły sieć organizacji partyjnych i zlikwidowały 17 „białych plam” tworząc, zwłaszcza na wsi, w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych oraz w gromadach, grupy kandydatek, które przy systematycznej pomocy ze strony Komitetów Gminnych i Komitetu Powiatowego stają się coraz mocniejszymi ośrodkami promieniowania i walki o pełną realizację uchwał Partii i Rządu.

Najlepszym przykładem przywłaszczania wielkiej wagi do sprawy prawidłowego i systematycznego wzrostu szeregów partyjnych jest Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. W uchwale KC WKP(b) z września 1939 czytamy: „Organizacje partyjne, ściśle stosując indywidualny sposób przyjmowania członków do WKP(b) powinny dobierać do partii rzeczywiste oddające sprawie robotniczej, wypróbowanych na rozmaitych odcinkach walki o socjalizm, najlepszych ludzi naszego kraju, przede wszystkim spośród robotników, a także spośród chłopów i inteligencji pracującej”.

Jeszcze w grudniu 1951 roku nasz Komitet Centralny wydał specjalną uchwałę w sprawie przyjmowania nowych członków i regulowania składu socjalnego Partii. Nie wszystkie jednak Instancje i organizacje partyjne w pełni przyswoiły sobie uchwałę grudniową, która wyraźnie wskazuje na konieczność długofalowego planu rozbudowy organizacji partyjnych, organizacyjnego utrwalania stałych wpływów naszych wpływów wśród mas pracujących, na systematyczną pracę z bezpartyjnymi, na rolę grup partyjnych jako decydującego instrumentu w indywidualnym oddziaływaniu członków Partii na bezpartyjnych.

Na konferencjach partyjnych niektórzy delegaci poddają ostrej krytyce kierownictwo KP za niedostateczną pracę nad realizacją uchwały grudniowej, za formalny stosunek do wydawania legitymacji, za przetrzymywanie spraw w KP. Towarzysz Bierutę na VII Plenum mówił: „Należy uznać wprost za karygodne takie objawy, jak np. istnienie w wielu organizacjach tzw. wleotletnich kandydatów. Przyjęli człowieka do Partii dwa, trzy lata temu i zapomnieli o nim, albo zagubili jego dokumenty... I nie może się już niekiedy on wyostać ze stopnia kandydakiego”. Ilość 160 wleotletnich kandydatów w KP Sławno, czy 142 w KP Białogard świadczy o tym, że towarzysze z kierownictwem nie czują pełnej odpowiedzialności za konieczność wykonywania uchwał KC, że w ten sposób stwarzają trudności i przeszkody w dalszym rozwoju swoich powiatowych organizacji partyjnych.

W niektórych KP pokutuje jeszcze nieprzepracowana do końca, szkodliwa i z gruntu fałszywa teoria o tzw. „trudnych terenach”. Kampania wyborcza wykazała niezbicie, że nie istnieją „trudne tereny”. Owszem istnieją tereny zaniedbane i pomijane przez niektóre KP w ich codziennej pracy politycznej zwłaszcza na wsi, wskutek szkodliwego uchylania się od odpowiedzialności ostrych walki z wpływami kulactwa. Nie więc dziwnego, że w powiecie Słupsk, gdzie modną jest teoria o „trudnych terenach”, ilość „białych plam” stanowi 40,3% ogólnej ilości gromad. Nie dziwnego, że w ok. 150 PGR-ach, wskutek słabej pracy naszych Instancji partyjnych, nie istnieją dotychczas organizacje partyjne. A przecież w każdym PGR-ze, w każdej spółdzielni produkcyjnej, w każdej gromadzie, w każdym zakładzie pracy istnieją grupy ludzi, którzy swoim patriotyzmem, swoją aktywną postawą i wkładem w walkę o wykonanie zadań planu sześciolletniego wykazali, że mogą i powinny jak najwcześniej powstać tam grupy kandydatek.

Komitety Powiatowe powinny obecnie wykorzystać dużą ilość aktywno znajdujących się w terenie, skonkretyzować i postawić przed aktywnym górnikiem opracowania długofalowych planów likwidacji „białych plam”, udzielenia konkretnej pomocy organizacjom partyjnym, zwłaszcza na wsi, w opracowaniu planów pracy, uporządkowaniu ewidencji, przydzieleniu zadań poszczególnym członkom partii itd.

Na tym odcinku musi nastąpić gruntowny przełom w dotychczasowej robocie. Umocnić osiągnięcia pracy masowo-politycznej, rozwinąć szeroki wachlarz naszej partyjnej agitacji i propagandy, jeszcze bardziej zacieśnić więź z masami bezpartyjnymi, coraz więcej przyciągać do Partii przodujących bezpartyjnych i ZMP-owców, pracować z ludźmi systematycznie, na codzień, a nie tylko „od wielkich akcji”, podnieść na wyższy poziom pracę wewnątrzpartyjną — oto niektóre spośród stojących przed nami zadań.

Okres zimy musi stać się dla wszystkich Instancji partyjnych okresem wyjątkowej pracy, zwłaszcza na wsi. Równocześnie ze stałym oczyszczaniem szeregów partyjnych od elementów przypadkowych, obcych, którzy są tylko balastem dla Partii, trzeba w dalszym ciągu stale i systematycznie pracować w kierunku dalszej rozbudowy naszych organizacji partyjnych, wzmocnienia kierownictwa naszych podstawowych organizacji partyjnych i komitetów zespołowych w PGR. Powstanie nowych 78 spółdzielni produkcyjnych i wielka liczba bezpartyjnych członków wszystkich Instancji partyjnych i nas spółdzielni jest dowodem, że w warunkach spółdzielczego gospodarowania wyrasta i dojrzewa nowy człowiek, którym trzeba się zająć.

Praca ta wymaga od wszystkich członków Partii, a szczególnie od pracowników aparatu partyjnego, podnieśnienia na wyższy poziom stylu pracy, wzrostu świadomości politycznej, podniesienia poziomu ideologicznego. Wysłane na ostatnim Plenum KW zadanie szkolenia winno się znaleźć w centrum uwagi wszystkich Instancji partyjnych, które muszą zrozumieć, że w wyniku szkolenia wzrasta poczucie siły naszej ideologii, wzrasta patriotyzm i gotowość oddania wszystkich sił dla dalszego umacniania i rozszerzania szeregów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która, prowadzona przez Towarzysza Bierutę, jest jedyną przewodniczką i organizatorką mas w naszej Ojczyźnie.

H. Czarnecka

Komunikat Ministerstwa Finansów

Ministerstwo Finansów podaje do wiadomości, że ukazał się dziennik urzędowy Ministerstwa Finansów, zawierający:

- 1) Przedruk rozporządzenia ministra Finansów w sprawie obniżenia skal podatkowych w podatku od wynagrodzeń;
 - 2) Tabelę potrąceń podatku od wynagrodzeń z okresem wypłaty miesięcznym i tygodniowym.
- Dziennik ten można nabywać w wydzielonych (oddziałach) finansowych prezydiów rad narodowych.

Drugi dzień wojewódzkiej narady w sprawie rozwoju hodowli

(Dokończenie z 1 str.)

Niemniej skrzętnie zapisuje kierownik gospodarstwa PGR Koton w pow. waleckim, tow. Stanisław Krawczyk. — Najważniejszą rzeczą sąmiennie sobie wynotowałem — mówi — i po powrocie do PGR zapoznam z nimi całą brygadę hodowlaną.

Grupa hodowców trzody chlewnej, licząca około 60 chłomistrzów z PGR spółdzielni produkcyjnych i hodowców-chłopów indywidualnych a także brygadów hodowlanych odbyła zalecany seminarium na temat chorób trzody chlewnej, ich zwalczania i profilaktyki oraz na temat żywienia.

W przerwach między wykładami hodowcy chętnie zawierają ze sobą znajomości, rozwiłają swe wypowiedzi w dyskusji, dzielą się uwagami na temat narady.

— Widzę — powiedział uczestnik narady korespondentycznej Stanisław Szobnietki, średniorolny chłop z gromady Młostko, że państwo udziela ogromnej pomocy nie tylko materialnej, ale i fachowej hodowcom. Zwiedziłem ośrodek szkolenia kadr spółdzielczości produkcyjnej. Spotkałem tam chłopów-spółdzielców. Gdzieś przed wojną państwo szkoliło chłopów, żeby mogli lepiej gospodarować. Dopiero nasza władza, władza robotniczo-chłopska zadbała o człowieka i nie tylko o to, żeby miał co jeść i w co się ubrać, nie tylko o to, żeby żył kulturalnie, ale i o to również, by stale rozszerzał swe wiadomości fachowe.

— U nas — mówi członek spółdzielni produkcyjnej w Garnkach, Arkadiusz Protasiewicz — nie rozwinięliśmy jeszcze dobrze hodowli trzody chlewnej. I dlatego członkowie zarządu powiedzieli do mnie: — „Jedź na naradę, pomóżesz nam zorganizować hodowlę”.

— A jak gospodarujecie, jakie macie wyniki — pyta Protasiewicza Szobnietki.

Arkadiusz Protasiewicz szczegółowo opowiada Szobnietkiemu o gospodarce w Garnkach, o uzyskanej wysokiej dnlówce obrachunkowej, o zamierzeniach na przyszłość: — Samego zboża otrzymuje każdy z nas na dnlówkę ok. 11 kg. Rodzina np. Władysława Michulki otrzymała 108 q zboża i ponad 3 tys. w gadówce. Każdy z nas przeciętnie otrzymał 50 q zboża. Żyjemy kulturalnie i dostatnio, każdy ma czas na czytanie książek.

Zajęcia przedpołudniowe zostały zakończone. Niektórzy nie zdążyli jeszcze zabrać głosu w dyskusji.

— Narada jest 4-dniowa — mówi tow. Jagiello z Głomska — ale okazuje się, że jeszcze na wszystkie sprawy nie starczy czasu. Widzicie przecież ilu ludzi zabiera głos. Takiego zainteresowania dawno nie widziałem. Ale to jeszcze nie. Jeszcze szersza i jeszcze bardziej gorąca dyskusja rozpoczyna się dopiero na kwaterze. W naszym pokoju nocuje siedmiu. Wczoraj, to chyba do 12-tej w nocy dyskutowaliśmy o hodowlę.

Posłowie przyjmują

Dnia 13 stycznia 1953 r. w godz. 13-18-tej, poseł ob. ZOFIA KULIŃSKA przyjmuje interesantów w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie, gmach Woj. Rady Narodowej pokój 19). Biuro Zespołu czynne jest codziennie od godz. od 8-ej do 15-tej.

32 DZIEŃ WOJEWÓDZKIEJ

**narady korespondencyjnej
w sprawie rozwoju hodowli**

Bronisław Seta
z-ca kierownika
Wydziału Rolnego
KW PZPR w Koszalinie

**Zwiększyć troskę o kadry
zatrudnione w hodowli**

Plan 6-letni postawił przed nami zadanie zwiększenia do końca 1955 roku pogłowia bydła o 122 proc., oraz owiec o 147 proc. Duże wymagania stawiają nam założenia planu także w dziedzinie zwiększenia produktywności zwierząt.

Nie są to zadania łatwe. Aby je wykonać musimy wzmocnić polityczne kierownictwo załogami PGR-ów i ogółem członków spółdzielni produkcyjnych, kontrolować postępy w rozwoju hodowli, rozszerzyć i ulepszyć pracę masowo-polityczną z ludźmi zatrudnionymi w hodowli, zapoznać chłopów gospodarujących indywidualnie z ich obowiązkami w sojuszu robotniczo-chłopskim.

W naszym województwie obserwujemy, potwierdzają to również w swych wypowiedziach uczestnicy korespondencyjnej narady hodowlanej „Głosu Koszalińskiego”, że wielu kierowników gospodarstw PGR-owskich, a nawet dyrektorów zespołów, wiele zarządów spółdzielni produkcyjnych, sklerowuje, większość swych sił dla osiagnięcia zaplanowanych wskaźników w dziedzinie produkcji roślinnej, pozostawiając hodowlę na uboczu. Występuje to również w niektórych naszych komitetach zespołowych, gminnych, POM-ach, a nawet w Komitetach Powiatowych, które przyzwyczajają się często oceniać pracę PGR-u czy spółdzielni według osiagniętych przez nie plonów roślin uprawnych, nie zwracając na uwagę na hodowlę. Jest to stanowisko niesłuszne, któremu musimy wypowiadznie zdecydowaną walkę.

O wykonaniu planu produkcji zwierzęcej decyduje podstawowe ogniwo hodowlane — brygada hodowlana, oborowy, chlewnik, owczarnia. Od nich, od ich świadomości politycznej, wiedzy fachowej, od ich oddania sprawie budownictwa socjalistycznego w głównej mierze zależy rozwój hodowli. Właściwy dobór kadry, troska o kadry, praca z kadrą — jest tu więc zagadnieniem decydującym.

Trzeba jasno stwierdzić, że na tym odcinku mamy wiele zaniedbań i błędów. Nie rzadkie są wypadki, że kierownicy gospodarstw PGR-owskich i zarządy spółdzielni produkcyjnych sklerowują do hodowli ludzi nieodpowiednich w myśl fałszywego założenia: „jak się do żadnej roboty w polu nie nadaje, to w hodowli będzie „dobry”.

W szeregu organizacji partyjnych i u kierowników gospodarstw brak dostatecznej troski o stworzenie należytych warunków pracy hodowcom. Najczęściej przejawia się to w tym, że ludzie skierowani do hodowli, pracując z oddaniem i przekraczając normy, nie są premiowani zgodnie z umowami zbiorowymi, a w myśl wytycznych Partii i Rządu, nie mówi się o

ich osiagnięciach na naradach produkcyjnych, nie popularyzuje się wśród nich uchwały o nadawaniu wysokich odznaczeń państwowych za osiagnięcia w hodowli. Na terenie naszego województwa mamy bardzo mało odznaczonych hodowców, pomimo, że osiagnięcia wielu z nich kwalifikują ich do odznaczenia nawet Sztandarem Pracy I klasy.

Wróg klasowy zdaje sobie całkowicie sprawę ze znaczenia hodowli dla dalszego rozwoju naszego przemysłu, dla rozwoju i umocnienia spółdzielni produkcyjnych. Dlatego też wróg koncentruje swe ataki w kierunku rozbicia hodowli, próbuje w sposób demoralizujący wpływać na hodowców, zniechęcać ich do pracy. Wróg klasowy dąży do tego, by obsługa owczarni, chlewni, obór często się zmieniała, bo wie, że częsta zmiana ludzi w hodowli prowadzi do jej zaniedbania.

Wypadki takie miały miejsce np. w RZS Smiechowo w powiecie koszalińskim. Pod wpływem wroga klasowego w spółdzielni tej często zmieniali się oborowi i chlewnicze. Doszło w końcu do tego nawet, że codziennie inny czło-wiek obrządzał inwentarz. Oczywiście produktywność zwierząt ogromnie spadła. Gdy zaś spółdzielcy zdemaskowali wroga, gdy do obory został na stałe przydzielony jeden spółdzielca — wydajność mleka w ciągu kilkunastu dni wzrosła ponad dwukrotnie.

Poważnym hamulcem w rozwoju hodowli na terenie spółdzielni produkcyjnych jest również brak znormowania pracy dla ludzi zatrudnionych w hodowli. Bardzo często bez względu na wynik swej pracy oborowy, chlewnik czy owczarnia otrzymuje jednakową, z góry ustaloną wysokość dniówki obrachunkowej. Jest to niesłuszne — brak znormowania pracy prowadzi do obniżenia produktywności zwierząt, do zaniedbań, do zmniejszenia dochodu spółdzielni.

Trzeba stwierdzić, że wypadki braku znormowania pracy w hodowli, a nawet częste zmiany ludzi obsługujących inwentarz, spotykamy w wielu spółdzielniach produkcyjnych. Nasze organizacje partyjne, a szczególnie Wydziały Polityczne POM, muszą wpłynąć na zmianę tego stanu rzeczy.

Należy podkreślić, że i w PGR-ach poważna liczba brygadlerów i pracowników zatrudnionych w produkcji zwierzęcej nie jest dokładnie zapoznana ze swymi planami. Ludzie ci często nie wiedzą ile winni wyhodować prosiąt, cieląt itd., jakie winni uzyskać wskaźniki, by zdobyć miarę przodującego hodowcy i otrzymać wysokie państwowe odznaczenie.

Poważny brak mamy w popularyzowaniu przodujących metod hodowców radzieckich, a także w popularyzacji osi-

gnięć przodujących hodowców z naszego terenu. A przecież osiagnięcia naszych przodujących hodowców: oborowych Jana Klawitera, Antoniego Owczarka, owczarza Jana Sikory, chlewnikarza Nadziei Wasilewskiej, Józefa Niemczewskiego i wielu innych — to wynik umiejętnej zastosowania doświadczeń radzieckich, umiejętnej wykorzystania doświadczeń i naszych przodujących hodowców.

W wyniku pracy masowo-politycznej szereg kobiet w spółdzielniach produkcyjnych rozpoczęło pracę w hodowli i zdobyło już poważne osiagnięcia. W spółdzielni produkcyjnej w Lejkowie tow. Pawlik uzyskała od każdej z 30 krów przeciętną roczną wydajność mleka w wysokości 3.500 litrów, w RZS w Doblesławcu kobiety również uzyskiwały poważne osiagnięcia hodowlane. W szeregu natomiast innych spółdzielni obserwujemy niechęć kobiet do pracy w hodowli, tkwiącej w nich często fałszywe przekonanie, że praca przy hodowli

jest do pewnego stopnia uwłaczająca. Jest to oczywiście stanowisko niesłuszne, które nasze organizacje partyjne drogą pracy polityczno-układowej musimy systematycznie zwalczać.

Trudno w jednej wypowiedzi całkowicie wyczerpać zagadnienie pracy z kadrą w hodowli. Organizacje partyjne muszą jednakże zrozumieć, że zasadniczym warunkiem podniesienia hodowli jest praca podstawowych ogniw hodowlanych i na tej podstawowe ogniwa hodowlane — brygadiera, oborowego, chlewnikarza, owczarza, dojarę — trzeba zwrócić szczególną uwagę. Troska o hodowców, troska o ich wykształcenie polityczne i fachowe, o ich warunki bytowe, organizacja szerokiego współzawodnictwa pracy, popularyzacja osiagnięć przodujących hodowców, dokładne zapoznanie ich z planami pracy, odpowiedni dobór ludzi do hodowli — to zasadnicze ogniwo w rozwoju gospodarki hodowlanej w każdym PGR-ze i w każdej spółdzielni produkcyjnej naszego województwa.

Edward Dombek
Z-ca kierownika
Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa
Prezydium Woj.
RN w Koszalinie

„Należy tak rozwijać hodowlę, aby była wysoko produktywna, wysoko towarowa i do chodowa” powiedział tow. Małkowski na XIX Zjeździe KPZR.

Wysoka produktywność zwierząt jest uwarunkowana ilością i jakością paszy zadawanej zwierzętom stosownie do ich potrzeb. Żywnienie niedostateczne, tak samo jak i nadmierne jest szkodliwe dla zwierząt.

Dawki pokarmowe muszą odpowiadać zapotrzebowaniu pokarmowemu zwierzęcia i zamierzanemu celowi żywienia — zwierzę nie tylko utrzymuje się przy życiu, ale i produkuje: mięso, wełnę, mleko, jaja, dając siłę pociągową itd.

Na wyprodukowanie tego zwierzę musi dostać odpowiednią ilość paszy, zawierającej potrzebne składniki w dostatecznej ilości.

W wartość paszy wpływa jej świeżość i czystość. Pasze nie mogą być spleśniałe, nadgniłe, zamrożone, porażone przez grzybki, rdzę i pleśń, dlatego też o wartości paszy decyduje poważnie sposób jej przechowywania. Złe przechowywanie powoduje nie tylko zwiększenie strat, ale także pokaźne straty.

Straty powstają na skutek długiego przechowywania ziemniaków spowodowane są ich gniciem, przemazaniem, utratą skrobi oraz kiełkowaniem w okresie wiosennym. Szczególnie obecny rok, kiedy to sprzęt ziemniaków odbywał się w warunkach niesprzyjających ich przechowywaniu, zmusza nas do parowania i kizensia ziemniaków, aby uniknąć strat powodowanych długim przechowywaniem. Poza gniciem, straty ziemniaków powiększa naturalny ubytek skrobi. Ziemniaki tracą w ciągu ośmiu miesięcy blisko 30 proc. na wadze i blisko 50 proc. skrobi.

Wpływ żywienia na produktywność zwierząt

Dlatego też całą ilość ziemniaków przeznaczonych na paszę najlepiej zaraz uparować i zakłisić. Sposób parowania i kliszenia ziemniaków został szeroko spopularyzowany przez afisz i ulotki wysłane do każdej gromady przez Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Woj. RN. Ponadto porady fachowej udzielała w zezwolenie Instruktorzy Prezydium PRN.

Celem zwiększenia strawności i łatwiejszego wykorzystania niektórych pasz wskazany jest poddanie ich specjalnym zabiegom jak śrutowanie ziarna, ciecic słomy na stępkę, krojenie okopowych dla młodzieży itd. Dla młodych prosiąt stosuje się prażenie ziarna. Młodym zwierzętom i chorym podaje się napar z elana itp. O praktycznym zastosowaniu tych zabiegów i ich dobrych skutkach pisała już w swojej wypowiedzi na Naradę brygadziśką chlewni PGR Rychnowy ob. Nadzieja Wasilewska.

W każdym gospodarstwie hodowlanym i produkcyjnym powinien być opracowany porządek dziennej skarmiania pasz. W oborze, w obecnym okresie zimowym, należy najpierw krowy wydoić, następnie nakarmić i napoić. Poszczególne pasze treściwe, soczyste i objętościowe powinny być rozłożone na poszczególne pory dnia. Zasadniczo powinno się krowy dojne karmić 3 razy dziennie. Ilość paszy należy dawać wg potrzeb produkcyjnych krow, dzieląc je na grupy w zależności od wagi i wydajności mleka. Poważnym czynnikiem jest punktualność w zadawaniu pasz. Podkreślaliśmy to w swoich wypowiedziach już ob. Władysław Słwik — oborowy RZS w Gościnie, ob. Klawiter — oborowy PGR Celenow, ob. Antoni Owczarek — oborowy PGR Rzepowo i inni wskazując, jak przez regularne karmienie zwiększyli wydajność mleka.

Stanisław Przeloga
chłop średniorolny gromada
Szczuczarz

**Naszym obowiązkiem
— żywić naród**

Na Ogólnopolskich dożynkach w roku ub. Towarzysz Bierut powiedział, że obowiązkiem nas, chłopów, jest żywić naród, tak jak obowiązkiem robotników jest produkować, a obowiązkiem żołnierzy bronić naszej pracy, naszych domów, naszych dzieci, naszego dorobku przed imperialistami.

My, chłopcy, powinniśmy produkować coraz więcej zboża, coraz więcej żywca, mięsa, mleka dla robotników. To jest nasze najgłówniejsze zadanie w sojuszu robotniczo-chłopskim. Bez tego sojuszu, my chłopcy nie żylibyśmy dziś w dobrobycie, bez pomocy klasy robotniczej nasza wieś nie żyłaby coraz kulturalniej i coraz dostatniej.

Ja staram się spełniać swoje zadania, o których mówił Tow. Bierut. A staram się dlatego, bo rozumiem, że bez rozbudowy przemysłu, bez pomocy państwa, które broni nas od wycisku kulackiego, które udziela nam ogromnej pomocy materialnej — żyłbym tak nędznie jak przed wojną.

Ojciec mój był leśnikiem w lasach prywatnych. Gdy miałem dwa lata ojciec umarł. Po śmierci ojca matka zamieszkała z nami w Oporowie w pow. Kutno, gdzie jako robotnica pracowała u dziedzica. Do szkoły nie chodziłem, gdyż brakło na to funduszy — zarobek matki nie wystarczał na nędzne wyżywienie. Polska kapitalistyczna nie troszczyła się wtedy o to, czy jej obywatel będzie umiał czytać i pisać.

Po wojnie postanowiłem wyjechać na Ziemię Zachodnią. Osiedliłem się w gromadzie w 1948 roku. Nie przywoziłem ze sobą nic. Państwo pomogło mi nabyć konia, krowę i parę prosiąt, dało ziarno, pomogło nabyć nawozy sztuczne. Pierwsze dni były ciężkie

— trzeba było budować z niczego — najważniejsza była praca. Gospodarstwo moje powoli się rozwijało, tak jak rozwijała się cała nasza Polska dzięki wytrwałej pracy robotników i chłopów.

Rozwijałem również wieś. Obecnie posiadamy sztuk trzody chlewniej i dwa maciory hodowlane, 3 krowy 7 cieląt i klacz.

Trzodę chlewną hoduję w okresie wiosny, lata i jesieni na wolnym powietrzu. Zimą w chlewie, ale często wypuszczam na podwórze. W okresie letnim karmię trzodę trzy razy dziennie mieszaniną zielonki (seradela, lubin, koniżyna czerwona) pomieszaną z otrębami — kilogram na sztukę dziennie. Potem daję kartoflanek do picia. Zimą daję suchą koniżynę i seradellę oraz brukiew surową z otrębami (1 kg dziennie na sztukę) i do picia kartoflanek. Używam dobre wyniki.

Spełniając swój obowiązek wobec klasy robotniczej zobowiązałem się dostarczyć państwu w r. ub. 700 kg mięsa sprzedam zaś 773 kg, wykonując zarazem swój plan sprzedaży żywca w 323 proc.

Ostatnio czytałem w gazecie i słyszałem przez radio Uchwałę Rady Ministrów o regulacji cen, podwyższenie płac dla robotników i w sprawie „długich” dni w pracy. Właściciel przyjął to poważnie zwiększył swój dochód z hodowli. Natomiast ja, który bardziej się jednak cieszę, że pomoże ona innym chłopom, którzy się w gromadzie w 1948 roku. Nie przywoziłem ze sobą nic. Państwo pomogło mi nabyć konia, krowę i parę prosiąt, dało ziarno, pomogło nabyć nawozy sztuczne. Pierwsze dni były ciężkie

Należy także zwrócić baczną uwagę na higienę zadawanej paszy i naczyń służących do jej podawania oraz sposób przyrządzenia paszy.

Żywnienie krow dojnych winno być prawie równomierne w ciągu całego roku. Wiadomo, że produkcja mleka jest największa wkrótce po ocaleniu, a potem udoje opadają szybko lub wolniej aż do zasuszenia. Obniżenie udojów w ciągu laktacji jest nieuchronne, ale tempo spadania zależy w znacznej mierze od żywienia. Jeśli krowie daje się mało składników pokarmowych w początkach laktacji, to jej wysokie udoje szybko obniżą się w miarę zużycia zapasów posiadanych w organizmie, i ustalą się na wysokości odpowiadającej rozmiarom dawki pokarmowej. Stąd zrozumiałym jest, że dobrą produktywność krowy można uzyskać całokształtem przy stałym, równomiernym i wystarczającym ży-

wieniu. Dawki pokarmowe należy zestawiać z różnorodnych pasz, szczególnie dla krow wy sokomlecznych.

Prócz paszy objętościowej jak siano, koniżyna, lucerna albo dobrego siana łąkowego różnorodnej mieszanek pas treściwych, bardzo ważnym jest dostarczenie krowom w czasie zimy paszy soczystej jak kiszonki lub buraków. Dawki powinny być zestawiane w zależności od posiadanych w gospodarstwie pasz i o ile możliwości z pasz produkowanych we własnym gospodarstwie przede wszystkim objętościowych suchych i soczystych. Należyte i celowe wykorzystanie paszy zagwarantuje nam bilans paszowy gospodarstwa.

Właściwe unormowanie paszy wymaga obliczenia dla każdej krowy oddzielnej dawki.

Dla przykładu podam dzienną ilość paszy dla krowy o wadze 500 kg, produkującej 10 litrów mleka o 3,8 proc. tłuszczu.

Siano średniej jakości	5 kg. objętościowa
Słoma pszenna	3 kg. sucha
Kiszonka lubinu	15 kg. objętościowa
Brukiew	10 kg. soczysta
Buraki	10 kg.
Ziemniaki	1,5 kg.
Mieszanka treściwa	1,25 kg. treściwa
Sól hydrolowa	75 g. mineralna
Kreda szlamowana	25 g.
Fosforan wapnia	15 g.

Zamiaszt kiszonki z lubinu, brukwi i buraków można dać tylko buraki w ilości — 31 kg. lub tylko kiszonkę z liści buraczanych w ilości 30 kg. lub tylko wyfoki świeże w ilości 32 kg., lub ziemniaki surowe w ilości 15 kg.

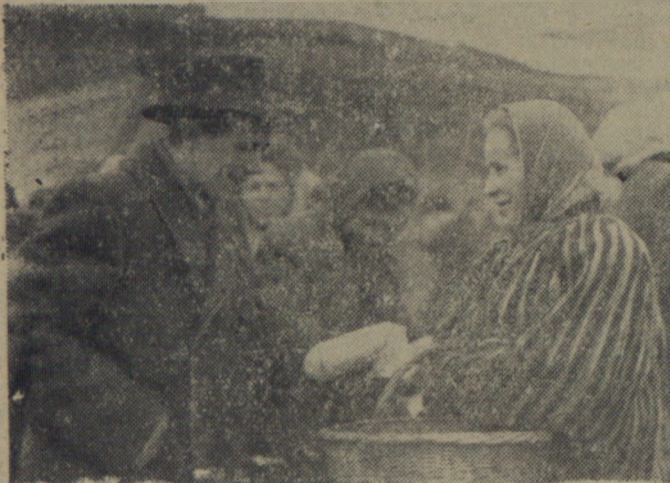
Paszę treściwą zwiększać należy w ilości 200 g. na każdy dalszy litr mleka.

1 kg. jęczmienia może być zastąpiony 2 i pół kg. dobrego lub 5 kg. słomy pszennej, lub 10 kg. buraków lub 4 kg. ziemniaków surowych itd.

Wszystkim zwierzętom prócz właściwej paszy należy zapewnić dostateczną ilość ruchu na świeżym powietrzu i światło. Odnowienie warunków sanitarnych znacząco wpływa na szybkość rozwoju zwierząt i ich produktywność.

Po Uchwale Rządu...

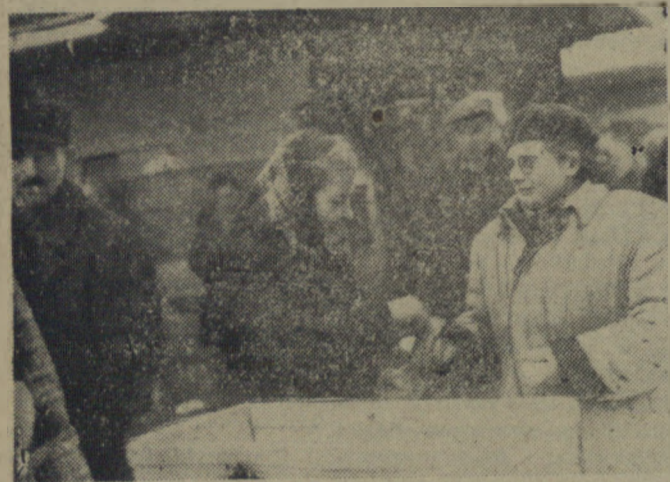
Bez spekulacyjnego wyzysku zaopatrują się masy pracujące naszego miasta w artykuły żywnościowe



Ob. Pankowski z KZG pracuje dziś na drugiej zmianie. Korzystając z wolnego przedpołudnia wyszedł na targ, by zaopatrzyć się w masło i jaja. Ile kosztuje kilogram? — pyta z uśmiechem gospośnię wiejską w pięknej łowickiej narzutce. — 40 złotych odpowiada gospodyni. Wymieniwszy ze sobą przyjazny uśmiech — koszański robotnik zapłacił gospodyni ze wsi 20 zł. za 1/2 kg...



Co? 1,90 za jedno jajko? Mówi pracownik sklepu meblowego ob. Chranowski do ceniącej zbyt wysoko jajka gospodyni — przecież w stoisku PSS jajko kosztuje tylko 1,60. Ze wstydem gospośnię opuściła cenę na 1,40 i w młg pozbyła się przyniesionych na targ jaj.



Faktycznie! W stoisku PSS jedno jajko kosztuje 1 zł. 60 gr. I nie brak tu kupujących.



Obywatelka Lidla Kostrzewska i Marla Radzikowska z Koszalina pytają w tej chwili o cenę kury. — Równe 100 złotych — odpowiada bezwzględnie przekupka-spekulanka. — Za 100 złotych dostaliśmy w sklepie 3 kg wyborowego schabu — odpowiedziały kupujące koszańki i nie szczędząc chytrej przekupce docinek poszły zaopatrzyć się w kury gdzie indziej.

Zdjęcia Z. Rogowski

Uchwała Rządu uregulowała ceny w żywnym interesie ludzi pracy

W piątek, wczesnym rankiem ciągnęły na targ do Koszalina chłopskie furmanki. Tarkowisko wypełniło się szybko kupującymi. Gospodynie domowe, które wybrały się na zakup, ciekawie wypytwały o ceny artykułów rolnych. Chłopi sprzedają teraz swoje nadwyżki na cenach wolnorynkowych. A więc może wyrzucić te ceny? — myślały niektóre z nich.

Ale obawy rozproszyły się szybko. Cena masła ustaliła się w granicach 40 złotych za kilo, jaj po 1.60 za sztukę...

Znaleźli się wprawdzie spekulanci i kulacy, którzy bezcennie żądali wygórowanych cen. Ale odpowiedzią na to był śmiech kupujących. Tak, właśnie zdrowy śmiech.

Sypały się żarty pod adresem „spryciarzy”. Bo i po co przepłacać na rynku, jeżeli tuż obok w stoiskach PSS i MHD jest obfity artykułów żywnościowych po ustalonych cenach państwowych?

Kupujący podchodzili do stoisk — nie było tłoku, kolejek. Nabywali kielbasę, sery, smalec... tylko tyle wymagała potrzeby rodzinne. Nikt nie robi „zapasów”, nikt się nie obawia, że zabraknie tych artykułów. Handel społeczny jest dobrze zaopatrzony w różnorodne towary.

Zaraz potem można kupić u chłopów śmietanę i masło, jaja i sery.

Sprzedawcy i kupujący byli zadowoleni. Robotnik i pracownik umowy, — ludzie miasta kupują niezbędne artykuły żywnościowe bez żadnych ograniczeń. Chłop-społdzielca i gospodarz indywidualnie — ludzie wsi sprzedają swoje nadwyżki po cenach wolnorynkowych, bez pośrednictwa spekulatorów, wprost w ręce kupującego.

Jakże bezmyślna i głupia okazała się i tym razem kulacko-spekulacyjna plotka. Uchwała Rządu jest praktycznie realizowana. Ludzie pracy płać godziwe ceny za artykuły rolne, nie dając się oszukiwać spekulantom i kombinatorom.

Chłopka ze Smlechowa, usiłowała sprzedać kurę za 100 złotych. Dłacie gospodyni domowe z Koszalina: Lidla Kostrzewska i Marla Radzikowska, kobiety znające się na praktykach przekupki wyszły przekupkę i pokazały ją innym kobietom.

Takiej ceny żadna rozsądna gospodyni wam nie zapłaci. Będziecie wrocić do chałupy ze swoją kurą, a jak ją podłuczycie to przywieźcie jeszcze raz, kości kupować nie chcemy...

Przy stoisku PSS, obsługiwany przez ob. Somerę nie ma tłoku i obrzydzących ludziom życzliwej kolejk. Kilo kielbasy karzewskiej kosztuje 27 zł., gruzińskiej — 40 zł., kaszanki — tylko 9 złotych. Ludzie kupują niewielkie ilości. Po co kupować dużo, kiedy każdego dnia będzie można otrzymać w sklepie świeżą wędlinę i mięso bez ograniczeń.

Ta świadomość raduje ludzi. Obywatelka Idalia Suszkiewicz wyraziła zadowolenie, że skończyła się z bonami i że nie będzie już zmuszona występować wiele godzin w kolejce, aby wreszcie otrzymać nie to co chce, ale to co jest. Ogromnie lubi mięso i wędliny. Po prostu humoru jej od tego przybywa. A że jej zarobki znacznie się teraz podwyższyły, więc będzie mogła kupować do woli.

Takich ludzi jest dużo. Przychodzą do radłowej załatwanego w jednym ze sklepów tekstylnych i wytkają spekulantów.

— Wyobraźcie sobie, że Jan Jurkowski z Dohrzycy chciał za metr kartofli 110 zł., podczas gdy inni, uczeni chłopci sprzedawali je po 70 zł., a Wacław Desak z Siłowa usiłował „orznać” chłopów na owsie. — Płaćcie 180 zł. albo nie bierzcie! Za darmo oddawał nie będzie!

Na radiowej fali

SOBOTA, 10 STYCZNIA	Ork. Ten 21.25 Aud. Heranka 21.45 Konc. 22.25 Muz. 23.00 Ost. wiad. 23.10—23.40 Muz.
PROGRAM I	
5.05 Wiad., 5.10 Konc., 5.50 Sygn. czasu, 6.00 Stan pogody i wiad., 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wszelchnia Radiowa — kurs I, „Historia Polski”, 6.40 Muz. 6.50 Ginn. 7.00 Dzień, 7.20 Muz. 7.55 Wiad., 8.00 Muz. 8.55 Dla klas V — VII, — „Szukam książki”, 9.30 Wszelchnia Radiowa, „XIX Zjazd KPZR” część II, 10.55 Dla klasy III i IV, — „Uczymy się śpiewać”, 11.15 Muz. i aktual. 11.45 Głos mają kobiety, 11.57 Sygn. czasu, 12.04 Dzień, 12.15 Na swoją nutę, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Utw. skrzypc., 13.15 Konc., 15.30 Dla dzieci, — „Dzieci przed mikrofonem”, 16.00 Dzień, 16.20 Z naszych pieśni, 16.45 „Odzyskane dzieciństwo” — pow. 17.05 „Porządki w lesie” — pow. 17.15 Słuchaczka pisał, 17.20 Konc., 18.00 „Mikrofonem po królu”, 18.15 Utw. wiolonczelowe, 18.30 Muz. ten, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Aud. Heranka, 19.20 Na muzycznej fali, 19.50 Korresp. sport., 19.58 Stan pogody, 20.00 Dzień, 20.26 Wiad. sport., 20.30 Suita z baletu „Sylvia”, 20.45 Gra	
NIEDZIELA, 11 STYCZNIA	
PROGRAM I	
5.58 Sygn. czasu, 6.00 Wiad., 6.05 Muz. 7.00 Dzień, 7.25 Od melodii do melodii, 8.00 Wiad., 8.10 Muz. operki, 8.25 „50 dla młodzieży”, 8.58 Odpowiedź „Fali 49”, 9.10 Muz. 10.30 Aud. dla wojska, 11.15 „Rola kościoła w dziejach Polski”, 11.30 Pieśni kompozytorów włoskich, 11.45 Muz. rozrywk., 11.57 Sygn. czasu, 12.04 Przegląd czasopiśmi, 14.05 Aud. dla wsi, 15.15 Melodie do tańca, 15.45 Wszelchnia Radiowa — kurs wstępny, „Osiągnięcia polskich agronomów w dziedzinie produkcji zwierzęcej”, 16.00 Dzień, 16.20 „Śpiewamy rani i wiosni”, 16.40 Zagadka nauki, 17.00 „Książka filozofów i lekarzy”, 17.30 Dla każdego coś miłego, 18.30 „Mówi Nowa Huta”, 18.40 Gra Ork. Ten, 19.00 Na radiowej estradzie, 19.58 Stan pogody, 20.00 Dzień, 20.15 Felieton, 20.25 „Młoda piosenka”, 20.30 Wiad. sport., 20.35 „Wolny strzelec” — opera, 23.00 Ost. wiad., 23.10—23.40 D. c. opary.	

Nasz felieton

Nie uda się

Kulak zachęcał z radością ręce. To dopiero będzie targ! Można sprzedawać po dowolnych cenach, i już robi obliczenia: weźmie się za ziemia kł po 110 zł. za kg., jedna kura — 100 zł., masło po 80 zł... Ładnych parę groszy wpadnie!

Cieszył się spekulant, i tak rozmyślał: kupię od chłopów masło i jaja, trochę płacę w l., sprzedam grubo drożej. Nie ma przecież żadnych ograniczeń. Złoty interes!

W Koszalinie na targu pełno ludzi. Zjechali się chłopcy z różnych stron: średniorolni, spółdzielcy, biedniacy... przyszedli żony robotników. Wstał się między nich kulak. Wcisnął się spekulant.

— Po ile to masło?
— Szesdziesiąt złotych — odpowiada kulak.

— Co??
Ludzie śmieją się głośno, coraz głośniej. Kulak wytrzeszcza oczy. Nie nie rozumie. Jakiś, nie chcą mu płacić takich cen jakże sobie „wykalkulował”?

Zachwiała spekulant kurę. — „Cud!” nie kura. Tylko 100 złotych.

Odpowiada mu nowy wybuch śmiechu.

— Sto złotych za kurę?
Kiedy kilo schabu kosztuje 33 złote? Kipny sobie strócie? — mówi ze złością żona robotnika.

— Nie oburzajcie się — odpowiada inne — niech sobie zabierze kurę. I tak nikt nie kupił!

Nikt nie chce płacić paskarskich cen w sklepach państwowych wszystkiego pełno.

I groził, oburzonym jego bezczelnością chłopom, że jeszcze przyjdzie taki czas, że z owsa kaszę Łęda robił...

Przeleżył się jednak Jurkowski i wszyscy jemu podobni. Nikt nie zapłacił Mydlarskiej z Bobolle po 2 złote za jajko, jeśli może je kupić po 1.60 zł. w stoisku zespołu PGR Bleskierz, lub w stoisku PSS. Nikt nie da za indyka 140 zł. ani za kurę 100 zł., gdyż na spekulantów nikt pracować nie będzie.

Na targu koszańskim panował pogodny i wesoły nastrój. Paskarz wyszydzono i wytkano palcami. Bywały wypadki, że spekulant zmykał z targu z kogutem pod pr-

cha o za rła. Lęgi śmierci i głos z mikrofonu — Ludzie pracy podziwiają Uchwałę Rady Ministrów z dnia 3 stycznia, która wyraża jest przeciw spekulantom i paskarzom. Robotnik i chłopki produkować będą więcej, aby na rynku nie było brakowało. Nikt nie potrzebował się obawiać, że jeśli zaraz nie zostanie żądany i sumy to potem tego produktu już nie otrzymał!

Handel społeczny jest w stanie zaspokoić wszystkie nasze potrzeby. Jego pracownicy zabrali się już z zapałem do pracy. Ekspedientka ze sklepu PSS Janina Malinowska powiedziała — Całkowicie dało nam możliwość znikądowania koletek. Pracuję z tą doforą, aby kolejk i sprawniej obsługiwać naszych klientów.

Odpowiadamy na pytania związane z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 3. I. 53 r.

Do naszej redakcji wpłynął szereg listów z pytaniami, dotyczącymi niektórych szczegółów Uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na te pytania.

Pytanie:
Czy przy pracach akordowych podwyżka obliczana będzie według cen jednostkowych czy podstawowych?

Odpowiedź:
Tak jak było dotychczas — według cen podstawowych.

Pytanie:
Czy węgiel po nowej cenie będzie rozprowadzany bez ograniczeń, czy też, jak dotychczas, w ilościach ograniczonych?

Odpowiedź:
Tak jak dotychczas: w ilościach ograniczonych. Pracownicy społecznych zakładów pracy i instytucji, których zarobek miesięczny nie przekracza 900 zł brutto, mogą w okresie między 4. I. a 31. III. br. nabyć węgiel, koks, brykiet, półkoks i koks gazowy na raty. W tym celu należy złożyć w Dzielnicowym Biurze Opalowym poświadczone przez zakład pracy zobowiązanie oraz uiszczyć 1/3 części ceny gotówką. Pozostałość płatna jest w dwóch ratach miesięcznych.

Pytanie:
Jeśli już wpłacono pieniądze na należyty węgiel, czy można będzie otrzymać bez dopłaty, czy też z dopłatą?

Odpowiedź:
O ile do 3. I. 1953 r. wpłacono pieniądze do Dzielnicowego Biura Opalowego — węgiel można będzie otrzymać bez dopłaty, natomiast jeżeli pieniądze nie zostały wpłacone do Biura Opalowego, ale, jak to czasem niestety jest praktykowane, znajdują się w Komitecie domowym — trzeba będzie uiszczyć dopłatę.

Pytanie:
Czy zlikwidowane będą sklepy wolnorynkowe?

Odpowiedź:
Dotychczas istniały sklepy bonowe i wolnorynkowe. Ponieważ sprzedaż bonowa została z dniem 4. I. br. zlikwidowana, wszystkie sklepy handlu społecznego będą sprzedawać artykuły po jednokowej cenie.

Pytanie:
Część ludności wykupiła niektóre produkty na bony styczniowe. Czy ci, którzy jeszcze nie wykupili należnych im produktów na bonny, będą mogli to uczynić obecnie?

Odpowiedź:
Nie. Z dniem 4 stycznia br. wszelką sprzedaż bonowa została zniesiona, a więc bonny utraciły swą wartość.

Pytanie:
Jak będzie się spłacać weksle lub pożyczki?

Odpowiedź:
Weksle i pożyczki są regulowane w wysokości ustalonej w chwili ich zaciągnięcia.

Pytanie:
W jaki sposób poćnowy zostanie do publicznej wiadomości nowy cennik?

Odpowiedź:
Każdy sklep zobowiązany jest natychmiast do wskazania nowej ceny artykułów, znajdujących się w sprzedaży.

Pytanie:
Jaka opłata uiszczają pasażerowie PKS, dojeżdżający do pracy autobusami?

Odpowiedź:
Do dnia 1 lutego 1953 r. pasażerowie PKS, dojeżdżający do pracy lub szkół w obrębie 40 km. otrzymują 50 proc. zniżki za okazaniem legitymacji służbowej lub szkolnej. Z dniem 1 lutego Dyrekcja PKS wprowadza dla osób dojeżdżających do pracy lub szkół specjalne bilety ulgowe według taryfy o 20 proc. niższej od taryfy obowiązującej przed dniem 4 stycznia br.

„GŁOS KOSZALIŃSKI”
organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie, Redakcja ko-
legium, Adres Redakcji — Kneza-
lin, ul. Alfreda Lamne nr 20, Tele-
fony Redaktor Naczelny — 714,
Sekretarz Redakcji — 114, Dział
Prawny — 283, Dział Ekonomicz-
no-Miński — 405, Dział Rolny —
R10, Dział Korrespondentów — 230,
Dział Miejski — 960, Dział Sport-
owy — 960, Redakcja nocna,
Redaktor Techniczny Dział Dopeł-
Korekta — 715, Sekretariat — 567,
Wydawca — Delegatura R. S. W.
„Prasa”, tel. 291.
Druki Koszańskie Zakłady Gra-
liczne, tel. 979.
Zamówienia i wpłaty na prenume-
rate pocztową przyjmują wszyst-
kie urzędy pocztowe oraz listono-
we, a na prenumeracie zakładową
wszystkie oddziały PPK „Bucik”.
Zamówienia reklamowe Redakcja
nie zwiera.
C. 1953 Zamówienie nr 11.

(AZ)

L. M. — Muszę o nich napisać
K. Oleksik — M. N. Listowski — E. Bernstejn —
W. Odojewski — wiersze
W. Sławik — Nowe życie
Krawczuków — zdjęcia Z.
Rogowski.
J. S. — Zakładamy bibliotekę
sąsiedzkie.

DODATEK SPOŁECZNO KULTURALNY „GŁOSU KOSZALINSKIEGO”

ROK II SOBOTA 10 I NIEDZIELA, 11 stycznia 1953 r. Nr 1 (8)

Muszę o nich napisać...

(Fragment żywej powieści)

— Grażyna, nie bądź głupia!
— Grażyna! — odwał się, bo...
— Bo co, bo co? — może poskarżysz mamie, może powiesz pannie Klarze... Grażyna skacze po pokoju i śmieje się.
— Grażynko, moja droga, idź napij się wody i uspokój się, bo nie ojedziesz zdrowa do domu, gdy poznasz kucówkę przed wyjazdem.
— Grażyna istotnie wychodzi i Emilka z Wiką znów mogą spokojnie pracować. Emilka uczy się gramatyki języka niemieckiego i mruży pod nosem: der Winter, des Winters, dem Winter, den Winter. Wika rysuje siatkę kartograficzną do mapy świata. Musi przede wszystkim wykonać mapę prądów morskich przed wyjazdem na ferie zimowe. Dwa dziesiąta minut milja w atmosferze pełnej pracy.



Wika milczała.

Wpada Grażyna — Wika, pójdziesz do kierowniczki internatu!
— Wika, nie idź, to ka-wali — wąpił Emilka.
— Jak mamę kocham, nie bujam — na „Ose”, nie głupia jestem... też, tak się narwać. Idź, słowo honoru! F-wiedziła: — Zawołaj Krzyżńską Wiktorję!
Wika wychodzi.
Kiedy wróciła po kilku minutach ciekawie koleżanki nie mogły dowiedzieć się niczego. Wika milczała. Tylko zacisnęte usta i złe spojrzenia dawały poznać, że sprawa nie jest przyjemna.
— Wika, powiedz — prosiła Emilka, kiedy po kolacji i wieczornym apelu leżały już w łóżkach — Wika, powiedz. — Ale Wika udawała, że śpi i ręka Emilki trafiła na gorące czy koleżanki.

Wychowawczyni klasy ósmej, nauczycielka języka polskiego — Zenobia Oleander nie przyszła dziś z powodu choroby. Zastępstwo miał tow. Helmski, nauczyciel geografii i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej. Ale dziewczynki prosiły, żeby nauczyciel nie robił geografii. Nie jesteśmy przygotowane. Nie mamy zeszytów. Przecież dziś nie ma geografii. Prosimy nam przeczytać.
Tow. Helmski czytał opowiadanie. Trzynastoletnia siorota ginie od kul hitlerowskich gestapowców, ale dzięki niel partyzance Armii Ludowej została przelazła przez teren okrajenia. Dziewczeta były wzruszone. W klasie panowała cisza, kiedy nauczyciel kończył czytać: — „Tu leży Ida, lat trzynaście, która zginęła za Ojczyznę”...
— Czy to prawda? Czy to prawda?
— Tak, to prawda.
— Chciałabym umrzeć za Ojczyznę, tak jak Ida — powiedziała Wika.
— Pięknie jest umrzeć za Ojczyznę Wiko, tak, pięknie, dziewczynki. Ale stokród pięknie i słuszniej jest żyć i pracować dla Ojczyzny na każdym miejscu.

— I tu w szkole? — dziewczęta były zdziwione.
— I tu w szkole i w każdym miejscu.
...
— Wiko, pozwól do pokoju nauczycielskiego.
Tomasz Helmski poprosił Wikę po lekcjach.
— Wy tłumacz mi, proszę, dlaczego powiedziałaś to dziewczętom, że chciałyby umrzeć, dlaczego właśnie dziś, kiedy wyglądasz tak, jakbyś miała poważne zmartwienie. Dziewczeta, które nie mają zmartwień, w swoim wieku, nie nyszą o śmierci.
— Nie mam żadnego zmartwienia.
— Wykręcasz się, a to nie po zetemrowsku. To do ciebie nie pasuje.
— Kiedy ja, kiedy ja...
— Pamiętaj, Wika, nie kłamie.
I wtedy Wika powiedziała wszystko.

Nikt nie wie, że ona nie nazywała się Krzyżńska. Nawet w życiorysie tego nie pisała. Po powstaniu warszawskim, kiedy rodzice zginęli, Wika przyczerpała ciotka. Wujek jest dobry, wujek ją adoptował, ale u nich też się nie przelewa. Mała troje dzieci, a teraz matka (czyli ciotka) mówi, że jak będzie jeszcze jedno, to nie dadzą rady. I ciotka (czyli wujek) powiedział, żeby Wika szła pracować, ale matka wysłała ją do szkoły. A wczoraj... kierowniczka internatu powiedziała, że na ferjach może nie przyjeżdżać, jeżeli nie zapłaci za piędzi miesiąc. I tu Wika rozplakała się.
— Słuchaj Wiko. To nie jest takie proste, ale wiesz dobrze. Polska Ludowa opłakuje się młodzieżą. Jeżeli nie będziesz miała dwóch, to przecież jest możliwość otrzymania stypendium. A sprawę zaletychny opłat w internacie również postaramy się załatwić. Jedź spokojnie do domu i ucz się.
— Tylko pamiętaj. Gdy jest ci ciężko, nie żal się, milcz. To słuszne. Ale unikając ludzkiej bliskości i współczucia starała się szukać przyjaciół, którzy mogą pomóc ci w imię sprawiedliwości społecznej, w imię partii, bez oblidnej bliskości i kłamliwego współczucia.

Wika jeszcze trochę płacze, ale już podnosi głowę do góry i ufniej patrzy w przyszłość.

Po ferjach nie wrócił do klasy Czesław Mroczkowski, który był przewodniczącym klasowego koła ZMP. Na razie kierował pracą koła Staszek Jaśnik, ale nie mógł przecież pełnić dwu funkcji jednocześnie — był sekretarzem. A poza tym nie chciał obniżyć swych stopni, co mogłoby nastąpić z przedawnienia pracami organizacji. Przed klasą stanął problem kogo wybrać przewodniczącym. Dziewczynki mówiły między sobą: — nas jest więcej w klasie i więcej zetemrowskie. Dlaczego ma być chłopiec? Niech będzie dobra dziewczynka. Ale kto?
Wika jakby niewiele to obchodziło. Całe ferie uczyła się jak nigdy, a i teraz całymi dniami i wieczorami siedziała nad książkami. Postanowiła poprawić na półroczu wszystkie stopnie. Najgorzej było z matematyką, bo „Marionetka” była bardzo trudna niż inni. Trzeba było również wykucwać daty ze starożytności. Zawsze myślała te wołny pensje, a ta Grażyna jak na złość: „Pod Maratonem i Salamina, pod Maratonem i Sa-

laminą”... Głupia jest ta Grażyna, jakby ją „Pallas” onclana, też by się uczyła.
Tymczasem nad głową Wikę, a ściślej mówiąc za jej plecami zbierały się całe chmury plotek. Zaczęło się od tego, że Grażyna, nie wiadomo skąd, dowiedziała się o tym co spotkało Wikę u kierowniczki internatu. Więcej zaraz — Wika po ferjach nie wróciła. Ale Wika wróciła. I znów Grażyna dowiedziała się, że Wika za internat nie zapłaciła. Najbardziej ciekawo ją to niewiadome — o czym Wika rozmawiała z Helmskim? Była potem zadowolona. A teraz ciągle się uczy i z koleżankami nie wiele rozmawia. Na przerwach bawi się z dziećmi czwartej klasy, gdzie jest przewodniczką zastępu. Do tej pory aż tak przykładowa nie była. A teraz nawet małe Polek narzutowała czwartej klasie. To pewnie, że chce się podliznąć Helmskiemu. I stąd poszło — liuz!

Emilka bronila Wikę, ale kiedy Grażyna zawołała — I ty też? — I ty też, chcesz się podliznąć? — nie znalazła odpowiedzi. Zresztą, kto wie, Wika zrobiła się taka tajemnicza. Emilka nie była zazdrosna, jednak kiedy po półroczu okazało się, że Wika ma nawet od niej lepsze stopnie, to ją trochę bezwzględnie przechręciła się na stronę Grażyny. Z właszą kiedy Grażyna powiedziała: — nawet pani Oleander sądzi, że coś się kryje za taką poprawą stopni u Wikę. I to wie, może Wika istotnie podliznęła się?

Kiedy omówiono warunki domowe starającej się o stypendium, dyrektor Kanarkiewicz przewrócił kartki notesu i powiedział: — u mnie Wiktorja Krzyżńska nie poprawiła stopni, ma nadal trójke. Jedem plus zapisałem dopiero wczoraj! Zresztą przepytaj ją dokładnie! Zobaczymy. I zaznaczył w notesie.



Ale stokród pięknie i słuszniej jest żyć i pracować dla Ojczyzny na każdym miejscu.

— Co powie nam wychowawczyni klasy?
— Proszę koleżanki, jako wychowawczyni klasy ósmej muszę stwierdzić, że Wiktorja Krzyżńska istotnie poprawiła swoje stopnie z historii, matematyki, geografii, biologii i gimnastyki, ale jednocześnie obowiązkowo moim jest zaznaczyć, że uczennica ta za mało udziela się społecznie. Jej koleżanki stwierdzają, że oddala się ona od klasy i to uważam za minus, poważny minus, zaznaczam.
— Przepraszam, Krzyżńska jako przewodniczka zastępu klasy czwartej pracuje bardzo przykładowie — wtrącił przewodnik drużyny Czekalski.
— Tak może być o koleżanki, ale kolega jest zbyt młodym nauczycielem, uczy pierwszy rok i nie ma praktyki — odcięła Oleander.
— To nie ma nic do rzeczy, a przeciwnie raczej przemawia za Krzyżską — jej praca

jest widoczna. Nadal popieram wniosek o udzielenie jej pełnego stypendium — powiedział Helmski.
— To dziwne, że popierała ją panowie, podczas gdy ja, jej wychowawczyni i dyrektor Kanarkiewicz jesteśmy przeciwnego zdania. To dziwne, że nie do wychowawczyni zaniósł podanie — sugerowała w dalszym ciągu Oleander.
— I to źle, że uczennice nie mają zaufania do swojej wychowawczyni — odparł Helmski.
Niekolekawką dyskusję przeciął dyrektor. — Są tu jeszcze cztery podania...

W wyniku posiedzenia komisja stypendialna przyznała i Krzyżńskiej pełne stypendium.

Emilka wysunęła kandydaturę Krzyżskiej, Grażyna — Kanarkiewiczówny. Przed głosowaniem zarządzone przerwy. Dziewczeta były podzielone. Natomiast chłopcy zebrali się razem. — Krzyżńska jest lepsza, ma postawę i już wykazała się jako przewodniczka „Kanarka” nie chcemy, rozbrzyź się i pójdzcie do fatuśta. — Turek jest, ona nie taka! — Ale Wika jest równa, tak chło-plec. Będziesz się stawiać to ci da po łbie: stądlesz jak mucha. — Tobie da, boś III-piut. — A Lutek? Lutek, blmba jako skarbnik, to będzie bim bał dalej.

Młodzi chłopcy wpadła Grażyna. — No i co chłopaki będziecie za liuzem? — Nie bój się „holopio”, za liuzami to my niędy. Tylko pamiętajcie! — i Grażyna wróciła do dziewczynek.

— Koleżanki i koleżdy, w wyniku tajnego głosowania — przewodniczka koła została wybrana szesnastoma głosami koleżanka Krzyżńska. Koleżanka Kanarkiewicz uzyskała 6 głosów. Kolega Wist Lucjan — 2 głosy.
— Oddaję głos kol. Krzyżskiej!

— Znaacie mnie dobrze i kiedy wypada mi podziękować za zetemrowskie zaufanie, chce powiedzieć, że jako przewodniczka będę po zetemrowsku walczyć z wrogimi przejawami w szkole i poza szkołą. Nasze hasło, które wisł w klasie — „nie ściągać” — będzie odnajd prawem a wagarzystów wyrzucimy z organizacji.

— Towarzyszu sekretarzu, ja chciałabym porozmawiać w sprawach organizacji nasze go koła klasowego.
— Dobrze Wiko, czy to krótko, wczłowała, czy raczej wymaga dłuższej rozmowy?
— Chyba dłuższej.
— To jeśli możesz, przyjdź o szesnastej do świetlicy.
— Dobrze.

Kiedy Wika przyszła do świetlicy, wśród wielu głów koleżanek i kolegów, nie od razu dostrzegła sekretarza partii. Dopiero instruktor świetlicy wskazał jej, że Helmski gra w szachy z Czekalskim. Czekalski, choć młodszy, ale lepszy szachista, szykował po woli pozycje do mata królowi czarnych wieżę i skoczkiem przy pomocy trzech pionów. Rozmawiał przy tym swobodnie o organizacji harcerskiej.

(Dokończenie na 4-ej str.)

Rozmowa

Można mieć taki podzw w sercu — stanąć zdumiony przed kamienną polewką lilozola, zapukać w pierś — będzie milczał. I tylko za murem odezwie się twarzą głoś kilotów.

Rozsyple się gruz jak nasze spojrzenia po twarzach na ruchliwej ulicy — w bibliotece będziemy nazywać książki po imieniu gładząc palcami ich grzbiety — w papierowym sercu cienkich i grubych tomów ilter żrenlice będą myśleć jak my: cześć budowniczym.

Od obeliska w muzeum z biblioteki wyjdźmy popatrzeć na żywe palce murarza oto, Andrzeju, człowiek wznoszący pomniki. Przypatrz się jego twarzy.

MARIAN N. LISTOWSKI

W Koszalinie pokój

Cisza jest dobra, cisza jest biała jak śnieg, który pola okrywa. Zielona tylko sosna została. — Nadzieja? — Przyroda żywa.

Moje dzieci, widzisz, na polu, są szczęśliwe — popatrz — swawola.

Chcę, żeby z dziecięcego na śniegu rysunku wyrosły domy żywym ludziom — żeby w gołębia lotu spokojnym kierunku był nasz udział.

Gdy będziemy iść tędy do teatru, po dwóch czy pięciu latach, minie nas cicho nowoczesny traktor, zabłysną latarni widne światła.

I będziemy szczęśliwi szczęściem dzieci, że to my... — że to nasza praca jasno świeci.

EDWARD BERNSTEJN

Radiofonizacja

Wieczorne wnętrze izby. Z czarnego głońnika wyrzwał martwy czas krzywdy: pańszczyzna, pałace, Ekonom z balem stoł. Jak deszcz szła muzyka. Zrodzona z pól Mazowsza i w kurpiowskiej chacie.

Potem się dźwięki snuły w kotyśanki przedzę, Wiatr do topól przypadał, u dworu łomotał i żalostnie zaskrzypiał w sosnowej trumience — To Chopin po stu latach do chat chłopskich dotarł.

WŁODZIMIERZ ODOJEWSKI

Świt przy ujściu Noteci

Gdy dni toną w zmierzchów zlocie, nad topielą błęgnie czas i kotyśze w wirach Notec gwałdzi i oczu drżący blask. Potem dzieło na rzekę wchodzi sinac ciężko jakby w lodzi. promień słońca jest jak żerdź wbiła w sennej wody rżę. I tak co dzieło na bagnami skrzydłem mgieł powiewa świat, woda stoi tu latami i nie mieszka tutaj nikt.

Torń dygoce na mokradlach, gnije w błocie stęchły szczaw i komary tną za jadale. Tu polował kiedyś grał — brudni chłopci bez kozuili brodząc w bagnie zwierza szczuili do zachodu niczym psy — Ciężkie były chłopskie sny. Nawet lekki dym z kominów do chat pełzi gryząca mgła i pachniało krwią i dymem; słońce w szybach drało łza.

Gdzie na pańskim chlebie boss i zgłodniałe były dni, skryją ziemię lasy sosen i wyrosną jutro wsie bez komarów i bez chorób. Z trzęsawiska i ugoru chłop wyorze żyzny płon. Gdzie dziś woda, stanie dom: młody chłopak ponad mgłami o zachodzie zbudzi pleśń. Nowe życie kanałami zmżyje z łąk baglienną pleśń.

Tekst. W. Sławik

Nowe życie

Pewnego dnia, wczesną wiosną 1952 r. do lepianki stojącej już na samym skraju wsi zastukał listonosz. Na kopercie, — dużymi literami, niewprawną chłopską ręką napisany był adres: — Stanisław Krawczuk, wieś Majdan Pławoniecki, powiat Chełm woj. lubelskie. List pisała szwagierka — Michalina Rykuta. Rykutowie już przed dwoma laty opuścili rodzinny Majdan. Zostawili krewnym parę zagonów jałowej ziemi, na której tyle lat błędnie klepali i wyjechali daleko — na zachód. Jechali w okolice nieznanne, jechali na niewiadome — pojechali na lepsze. Zmieniło się ich życie. Na ziemi Koszalińskiej, gdzie się osiedlili — we wsi Dąbrowa w powiecie sławieńskim znaleźli codzienny chleb, zamieszkałi w przydzielonym im przez państwo gospodarstwie, doobili się szybko inwentarza, zaczęli żyć „po ludzku”.

Krawczukowie czytali ten list — sylabizując słowo po słowie, z wypiekami na twarzy. Porównywali dobrobyt Rykutów z własną biedą, z której ani rusz nie mogli się wykaraskać. I wtedy Krawczuk postanowił wyjechać z Majdanu. Nie pomogły łzy Franciszki, która początkowo ani słyszeć nie chciała o wyjeździe. Decyzji jego nie zmieniły namowy ostrożnych sąsiadów, ani przygwarki kulaków, którzy nie radzi byli pozbywać się taniej siły roboczej. Krawczuk przecie był zawsze biedny i zawsze odrabiał im pożyczane na przednówku zboże.

Zostawił więc dalszym krewnym lepiankę majdantecką, zostawił im zagony płaszczystej ziemi. Załatwił niezbędne formalności w Gminnej Radzie Narodowej i — dowiedziawszy się uprzednio, że jego podanie o przydział gospodarstwa w województwie koszalińskim zostało załatwione pomyślnie, załadował dobytek — słabego konika, parę kur, wychudłego świniaczka, psa „Tarasa” — a ze sprzętu domowego stół, łóżko, szafę i dwa krzesła. Wstąpił do wagonu — Krawczuk, jego żona Franciszka i dzieciaki Janek, Kazik i najmłodsza 10-letnia Marysia. Podróż — zgodnie z uchwałą Prezydium Rady Ministrów w sprawie akcji osiedleńczej — odbyła się na koszt państwa. Jechali do tej wsi, z której otrzymali list od krewniaczki — Michaliny Rykutowej — do Dąbrowy w powiecie sławieńskim.

Występli na stacji Wiekowo. Trzeba powiedzieć prawdę, że trochę niepokoili się, kiedy pociąg zwolnił biegu, — „jak to będzie na tym Zachodzie”. Ale przy dworcu kolejowym stało już kilka furmanek. Przyjechali sąsiedzi — pomogli w przewiezieniu dobytku.

Ładna jest Dąbrowa, jak ładne są wszystkie wsie w województwie koszalińskim. Prowadzi do niej szeroka szosa wysadzona drzewkami owocowymi. A oto i nowe gospodarstwo Krawczuków, na samym skraju wsi. Duży, murowany, wielotłebowy dom z wysokim dachem, krytym czerwoną dachówką. Niewielkie podwórze zamknięte wokół budynkami gospodarskimi. Obszerne chlewy, stajnie, obora, dość duża stodoła, wozownia, szopa na narzędzia, drwalnia... Przed domem miły ogródek warzywno-kwiatowy i parę drzew owocowych. I co najważniejsze — we wszystkich budynkach światło elektryczne.

Przed domem brukowana droga skręca nieco w lewo, zsuwa się w dół i wiję kręto przez wieś. Wieś duża, rozsiadła się wzdłuż szosy i szeroko rozeszła na boki wokół licznych uliczek.

— Podobna jest do liścia — mówi Marysia. — Ta szosa i te uliczki — to jak gdyby żyłki na blaszce liścia...

Jest i szkoła — duża szkoła 7-tno klasowa. Blisko do niej dzieciakom. A w szkolnej sali co tydzień odbywają się seanse filmowe. Regularnie przyjeżdża kino objazdowe. Więc Krawczukowie, kiedy się już raz wybrali do tego kina — po raz pierwszy w życiu, — od tej pory nie opuszczają ani jednego przedstawienia.

— Wesoło nam się tu żyje — w tej Dąbrowie — mówi Krawczuk — całkiem inaczej niż w Majdanie. Budynki mam „jak się należy” i ziemia lepsza. Korzystam z przywilejów jakie daje nowoosiedleńcom uchwała Rady Ministrów. — Daje mi to pewność, że w niedługim czasie zagospodaruję się tak dobrze jak ci chłopcy, którzy mieszkają tu już od kilku lat.

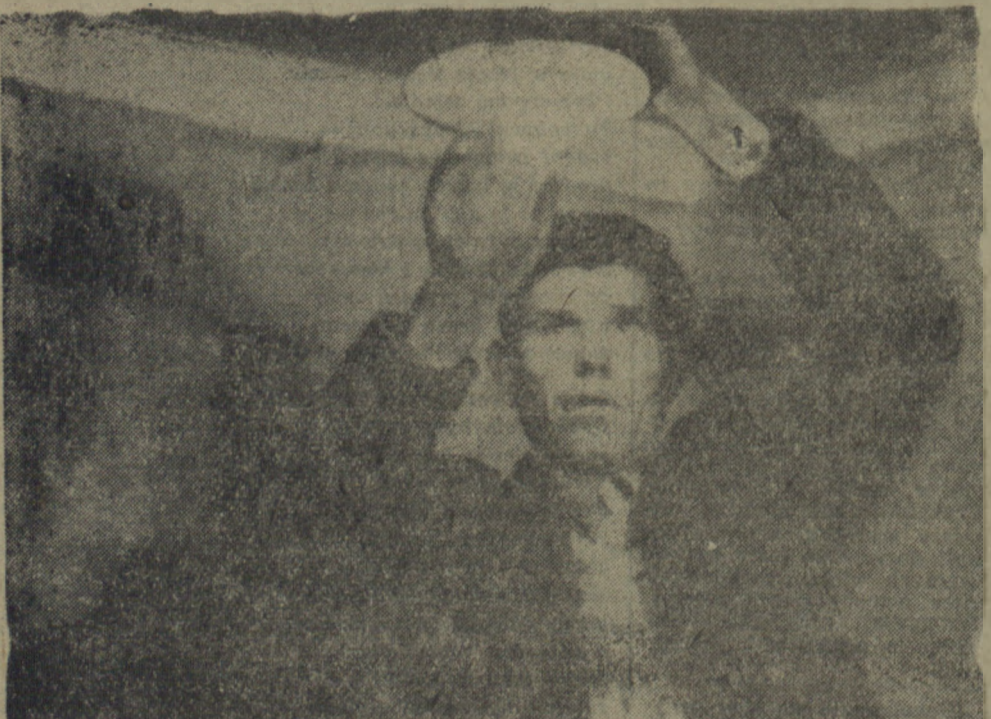
Uchwała Prezydium Rady Ministrów z dnia 16 lutego 1952 roku zapewniła nowoosiedleńcom nadzwyczaj dogodne warunki. Gospodarstwo pozostawione na ziemiach dawnych — mogą oni zatrzymać nadal jako swoją własność, przekazać krewnym, względnie sprzedać państwu, a wówczas jego wartość szacunkową liczy się podwójnie na poczet gospodarstwa otrzymanego w nowym miejscu osiedlenia. Przewóz kolejną odbywa się na koszt państwa. Osiedleńca może otrzymać bezprocentową pożyczkę na zakup krowy lub konia. Pożyczka ta może być całkowicie umorzona po 5 latach, o ile gospodarstwo zostało należycie zagospodarowane. Jeżeli budynki są zniszczone — państwo zleca prace remontowe i udziela na ten cel kredytu do 12 tys. złotych — oraz przydziela odpowiednio materiały budowlane. Nowoosiedleńca zwolniony jest od podatku gruntowego w roku osiedlenia się i w ciągu 2 lat następnych, a od obowiązkowych dostaw zboża i mięsa w roku osiedlenia się i w ciągu roku następnego.

Z wszystkich tych przywilejów korzysta Krawczuk i setki nowoosiedlonych w województwie koszalińskim — byłych bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów z województw wschodnich i centralnych. Za otrzymaną pożyczkę Krawczuk kupił sobie krowę.

Jest już więc własne mleko dla dzieci. Jest przecie własna krowa — dorasta też jałówka. W chlewni jest przeszło 100 kilowy tucznik i maciora, która oprosiła się przed Nowym Rokiem, kilka owiec... Krawczukowie chcą hodować, jak najwięcej bydła, świń i owiec, bo zdają sobie sprawę, że hodowla jest najbardziej opłacalną gałęzią gospodarki rolnej.

— Od obowiązkowych dostaw mięsa (jak i zboża) będę jeszcze w tym roku zwolniony — mówi Krawczuk — ale za kontraktowałem już parę tuczników. A poza tym mogę mięso sprzedać na wolnym rynku, co gwarantuje mi Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 bm. Myślę, że każdy chłop będzie się starał, aby hodować jak najwięcej — a wtedy i mięsa i wszelkiej żywności będzie więcej na rynku.

Kazik też się „zaprawia” do hodowli. Chowa sobie króliki i gołębie.



Zdjęcia Z. Rogowski

Krawczuków

Dziś, — już prawie rok upłynął od czasu kiedy przyjechała rodzina Krawczuków do Dąbrowy, — przybyło nie tylko sporo inwentarza w obejściu — ale i sprzętów w mieszkaniu. W największej izbie, na honorowym miejscu wisł portret Towarzysza Stalina. Skromny portret wycięty z kolorowej okładki „Gromady”. Marysia ozdobiła go bibułkowymi kwiatami.

Dzieci zapomniały już prawie Majdan Pławonlecki, lepiankę i ubogą ziemię w tym zapadłym, ubogim kącie z niedbanej w czasie rządów sanacji Lubelszczyzny. Nie pamiętają dni głodu na przednówku. Ale ich rodzice nie zapomną nigdy, że wszystko to co mają, zawdzięczają Władzy Ludowej. Nie zapomną nigdy, że Władza Ludowa dała im wolność osobistą, prawo do ziemi, prawo do nauki dla chłopskich dzieci, że otacza ich stałą opieką, że nieustannie troszczy się o rozwój gospodarstw chłopskich, że stwarza warunki sprzyjające postępowi w gospodarce rolnej, że dzięki temu z roku na rok i z młodej z młodej podnosi się stopa życiowa ludności wiejskiej.

Stanisław Krawczuk i wszyscy jego sąsiedzi zdają sobie sprawę, że te zasadnicze zmiany na lepsze jakie zaszły w ich życiu zawdzięczają wyzwoleniu Polski z niewoli hitlerowskiej i z niewoli obszarniczo-kapitałistycznej przez bohaterką Armię Radziecką Jej Wielkiego Wodza, — Wodza i Nauczyciela ludzi pracy całego świata — Józefa Stalina. I dlatego taką miłością i czcią otaczają Jego imię. I dlatego mała Marysia portret Stalina zawiesiła na najbardziej widocznym miejscu, w najpiękniejszym pokoju swojego nowego domu i dlatego ozdobiła go kolorowymi, pracowicie wyciętymi z bibułki kwiatami.

Jednak inaczej gospodarowało się w Majdanie, gdzie na obrobienie paru morgów lichej, lekkiej ziemi wystarczył jeden słaby konik, o, inaczej trzeba „rządzić się” w Dąbrowie. Ziemia Krawczuków to sporo — całe 9 hektarów. I to nie była jakaś ziemia. — Dużo tego — mówił oglądając łąki ciągnące się hen od drogi aż po las. Jak tu tyle ziemi zorać, obsiać, zebrać plony? Chciałoby się więcej zboża, ziemniaków, buraków... ale czy starczy sił?

Ale i w tym wypadku państwo przyszło Krawczukom z pomocą. — Widział Stanisław Krawczuk jak szybko i dobrze orali ziemię w dąbrowieckiej spółdzielni produkcyjnej — traktory z wiekowskiego POM-u. Bo w Dąbrowie powstała w zeszłym roku spółdzielnia produkcyjna, którą zorganizowało kilkunastu tamtejszych chłopów. Dobrze się w niej wiedzie chłopom i spółdzielcza praca daje coraz lepsze wyniki, coraz piękniejsze perspektywy rozwoju. Krawczuk przyglądał się traktorom i wreszcie udał się do Wiekowa, do POM-u.

Dyrektor przyjął go uprzejmie i obiecał pomoc. Już tej wiosny traktor, który zostanie wysłany do Dąbrowy do spółdzielni — zoraże także część ziemi Krawczukowej. Odpadł więc i ten kłopot czy starczy sił na uprawę. Zasieje się siewnikiem, zbierze maszynami. Nawet nie marzył nigdy o tym Krawczuk w tamtym Majdanie Pławonleckim.

Traktor pomógł Krawczukowi zrozumieć istotę sojuszu robotniczo-chłopskiego. Oto z czym klasa robotnicza przychodzi na wieś. To nie tylko więcej gwoździ, łańcuchów, perkalu, zeszytów, — to także nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i traktory — to postęp w rolnictwie. Krawczuk i jego sąsiedzi zdają sobie sprawę, że w ich własnym interesie leży umacnianie i utrwalanie tego sojuszu. A umacniać go i utrwaląć można przez zwiększanie produkcji rolnej, przez sumienne wykonywanie obowiązków wobec państwa.

Uchwałę Rady Ministrów z dnia 3 bm. Krawczukowie przyjęli z pełnym uznaniem. Wiedzą bowiem, że kładzie ona kres manipulacjom spekulantom. A okietzanie spekulacji leży w interesie zarówno pracujących chłopów jak i robotników w miastach. Krawczuk patrzy dalej niż własne padwórko i własny zagon, dałby też pozostawić dzisiejszy. Wie, że jego własny los jego cała przyszłość kształtować się będzie tak, jak ułoży się bieżąca gospodarka całego państwa. Wie, że on również tworzy tę siłę Ludowego Państwa, od której zależy jego własny dobrobyt.

Krawczuk popiera politykę państwa, bo uważa ją za słuszną, za dobrą, bo wie, że ma ona na celu dobro wszystkich chłopów, wszystkich robotników, — wszystkich obywateli. Swoje poparcie wyraża zwiększeniem hodowli, wzmożoną pracą nad podniesieniem produkcji rolnej.

Reportaż został napisany. Ale nie został zakończony. Obejmuje on tylko fragment życia jednej rodziny osadniczej. Fragment ważny, bo zasadniczy w historii rodziny Krawczuków z Dąbrowy. Fragment typowy dla wielu setek podobnych Krawczukom rodzin przesiedlonych z województw centralnych, z przeludnionych, a pozbawionych ośrodków przemysłowych wsi lubelskiego, kieleckiego, krakowskiego, rzeszowskiego...

Dalszy ciąg reportażu pisze życie. Wiąże się on z losem podobnych rodzin osadników, którzy przybędą tu już wkrótce, z wiosną 1953 roku.

Szwagierka Krawczuków, Agnieszka Stachniak odwiedziła ich w czasie świąt. I ona przyjechała tu nie tylko po to aby zobaczyć krewniaków. Chciała zorientować się, jakie są możliwości osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych. Oglądnięta gospodarstwa przeznaczone dla nowoosiedleńców. I już tu pozostanie.



Muszę o nich napisać...

(Fragment żywej powieści)

(Dokończenie z 1 str.)

— Zastęp pierwszy z klasy siódmej ambitnie przygotował się do udziału w akademii tygodnia SFMD i jest już prawie gotów. Ogniwo dzwiczek z drugiego zastępu czyta zespołowo i w ten sposób przygotowuje się do dyskusji nad książką „Witła Małejew” z odcieniem dumy mówi Czekalski.

— Ciesz się, że żyjesz sprawami harcerstwa. Jeżeli będziesz potrzebował mojej pomocy, przyjdź, zawsze ci pomogę. Nie zapomnij o zetempowcach. Trzeba ich wciągnąć do pracy opiekuńczej nad harcerzami. Pamiętaj o tym, że nie jesteś sam. Dobra praca przewodnika polega na dobrym organizowaniu, kierowaniu i kontrolowaniu — wcale nie trzeba, żebyś sam wszystko robił. — O, tu coś nie w porządku.

— Zupełnie w porządku, szach i mat. — Zakończył grę Czekalski.

— No cóż... szachy — mistrzami nie będziemy, ważniejsza jest praca wychowawcza w sekcji szachowej. Dziękuję.

Do stolika niepewnie podeszła Wika.

— Pozwól Wiko, nie przeszkadzaj, porozmawiamy w troje. — Helmski zwrócił się do Krzyńskiej. — Mów śmiało o co chcesz.

— Chodzi mi o to, że nie umiem dać sobie rady jako przewodnicząca koła.

— Jakże masz trudności? — pytał Czekalski.

— Po prostu koło rozdzieli się, nie umiem nic przygotować na tydzień SFMD. Chłopcy idą w swoją stronę, a dziewczynki jeszcze gorzej... niektóre całkiem jawnie występują. Wolają za plecami — lizus. Nie słuchają poleceń.

— Hm. A czy nie umiesz znaleźć przyczyn tych niepowodzeń? — pytał Helmski.

— Nie wiem, trudno mi jest zorientować się, przecież lizusem nie jestem.

— W to nikt nie wątpi — powiedział Helmski — i nie w tym rzecz. Czy możesz mi pokazać plan pracy koła za ubiegły miesiąc i na bieżący?

— Proszę, oto plany pracy.

— Hmm... hmm... hmm...

Wika czuła się jak na szpilkach, przecież plan był zrobiony z całym zarządkiem, a Helmski mruczył, podkreślał i pokazywał coś nachylonemu nad nim Czekalskiemu.

— Widzisz Wiko, twój plan pracy jest jednak zły i to się tak najwyraźniej odbija w pracy. To jest kalendarzyk rocznic, nawet dość ścisły — to jest również wykaz aktualnych natchwytów wybranych z gazet i dość dobrze ułożonych — to jest wreszcie dowód, że członkowie zarządu koła klasowego całą masę spraw podzieliłi w plątkę między sobą, a reszta zetempowców z klasy ósmej powtarza hasła i jest zadowolona, a raczej jest niezadowolona, że nie robi.

— Czy można? — Zapytał Staszek Jaśnik.

— Doskonale się składa, że przyszedłeś, właśnie rozmawiamy o pracy koła ZMP w całej klasie. Helmski pokrótce streścił i ciągnął dalej.

— Widzicie, nie zawsze przecież można od razu zrobić wszystko i nikt tego od was nie wymaga. Trzeba robić to co jest najważniejsze, pod stawowe i możliwe do wykonania. Przecież to, że zetempowcy będą mieli polecenie przeczytać „Młodą Gwardię” nie znaczy, że ją przeczytają. W klasie jest przecież kilku zetempowców, którzy dobrze czytają — trzeba wybrać czwórkę, przydzielić im grupy, podać termin możliwy, — nie jak tu — tydzień, to za mało, — i już jedna czwórka będzie zobowiązana do konkretnej zetempowskiej roboty.

— To będzie właśnie realizacja hasła — „Kroczymy śladami bohaterów „Młodej Gwardii” — skonkretyzował Czekalski.

— Tak, to racja — szepnęła Krzyńska.

— Podobnie ma się rzecz z akademią — ciągnął dalej Helmski — przecież istnieje szkolny plan pracy, więc w kancelarii, w tym planie już pół roku wstecz nauczyciele przewidzieli akademię, wyznaczili nawet klasy, które będą brały udział w realizacji programu. A wy macie w planie — urządzić akademię szkolną — i przy programie 20 numerów tylko 6 nazwisk, co z góry pozwala przewidzieć, że i ta szóstka zmeczy się i zniechęci do pracy.

— Co to znaczy? — to znaczy, że tworzycie „państwo w państwie”, zapominacie o nau-

kiach, dyrekcji szkoły — to raz.

— To znaczy, że zapominacie również o koleżankach i kolegach z innych klas, a nawet ze swojej klasy — to dwa.

— Trzeba plan uzgadniać zawsze z ogólnym planem szkolnym — pracę trzeba podzielić między wszystkich członków koła, wyznaczyć możliwe do wykonania, ale nie za długie terminy. — Przewodnicząca koła wyznacza pracę na zebraaniu, sekretarz koła zapisuje to w zeszycie i cały zarząd pilnuje, żeby wszyscy pracowali terminowo, a tych, którzy uchylają się od pracy, należy publicznie krytykować wobec całego koła — to jest trzy.

— Wtedy, gdy wszyscy zetempowcy będą pracowali, połączą się z sobą do organizacji reszty koleżół z klasy. I to pokrótce byłoby wszystko. Rozumiacie? A jeśli czegoś nie rozumiecie — pytajcie.

Wika i Staszek pytali jak realizować poszczególne punkty planu, nauczyciele tłumaczyli. Po pół godzinie Wika wychodziła ze świetlicy zadowolona i pełna energii do dalszej pracy. Staszek został jeszcze z kolegami. Nauczyciele przeszli do pokoju nauczycielskiego na zebranie szkolentowe zakładowej organizacji związkowej. Mieli właśnie w ramach przygotowania do czerwca minie ideologicznego omawiać pracę nauczycieli z organizacjami ZMP i OHP.

Wika rozumiała już. Przecież koleżanki miały podstawę mówić, że jestem lizus, jeżeli na akademii chciałam mówić aż cztery wiersze, jeżeli chciałam zrobić za wszystkich. Trzeba to zmienić. Nie, zmienię to od jutra — od dzisiaj, jeszcze dziś porozmawiam z Emilką, i z Grażyną też, przecież ona dlatego przyszkadza, że nie ma co robić, a jeżeli ją zachęcę, to będzie na pewno dobrze pracować.

...

...Z zadowoleniem patrzyli na to, że powoli prawie wszyscy zetempowcy z klasy ósmej pracowali coraz lepiej. Pojawiało się więcej gazetek i to najważniejsze robili je nie „fachowcy”, a po kilku uczniach. W akademiach zgubili się indywidualne „talenty”, a deklamacje zbiorowe długo i starannie przygotowywane, dawały właściwe efekty. Zjawili się nowe formy pracy — powstał zespół taneczny w świetlicy, zorganizowany przez zetempowców klasy ósmej, regularnie przebiegało szkolenie...

Nie było to jednak ani takie proste, ani łatwe jakby się mogło zdawać. W czym kryła się przyczyna poprawy? Przede wszystkim w tym, że podstawową organizacją partyjną systematycznie omawiała na zebraniach sprawy zetempowskie ustawiając zaproszonych przewodniczących i sekretarzy koła ZMP do konkretnej roboty. Zakładowa organizacja związkowa ZZNp polecała nauczycielom opiekę nad poszczególymi nawet sekcjami wszystkich kół zetempowskich i nie tylko w klasie ósmej, we wszystkich klasach. Klasa ósma pozostała jednak pod szczególną opieką, jako ta klasa, w której pierwszy rok istnieje koło ZMP, w której pierwsze kroki są najtrudniejsze.

Wiele było jeszcze pracy, wiele kłopotów, lecz już w maju ZMP-owcy ruszyli w teren jako agitatorzy pokoju i zdobyli uznanie Powiatowego Komitetu Obrońców Pokoju Świadczenie produkcyjne i PGR-y w powiecie — to trasa początkowej działalności. A potem występy w Białogardzie, w Koszalinie nawet — pełne powodzenia. Młodzież była zadowolona i była zadowolony nauczyciele...

Tomasz Helmski przestał pisać i zamyslił się. Przed oczyma szły zastępy — ci pierwsi z 48 roku, kiedy zakładał pierwsze koła ZMP, walczyli o swoją zetempowską organizację: Józek, Tadek, Kryśka, Hela, Józia i tyłu, tyłu innych... i ci z 51 roku, Czestek, Wika, Staszek, Danka, Tadek, którzy mieli już opiekę podstawowej organizacji partyjnej i zakładowej organizacji związkowej. Jakże różne były ich drogi, a przecież do jednego celu dążyli i dąży. Tak jak w pieśni — „w marszu po szczęście, pokój i radość, zgodnie ich dzwigiły krok...”

— Muszę o nich napisać.

L. M.



Wyświetla dziś dwie krótkometrażówki

Świećlica czy kurnik

Scenariusz napisał Marian Paszko — korespondent „Głosu”.
Opracowanie i rozpowszechnienie „Głosu”.
OBRAZ PIERWSZY

Przedstawia stolice gminy Dęboleka w powiecie waleckim. Z góry widać drogę — zniżamy lot — wielki napis głosi: DO ŚWIEĆLICY MŁODZIEŻOWEJ W DĘBOŁĘCE — drogą idzie gromada dzwiczek i chłopców, śpiewając „IDZIEMY WSZYSCY DO ŚWIEĆLICY”!

OBRAZ DRUGI

Młodzież z Dęboleki ogląda świetlicę — szyby w oknach są powybijane — drzwi trzymają się na jednej desce — w środku sali stół, na którym leży z 50 starych gazet w pozycjach całkiem nienaturalnych, czyli jak którejś niewygodnie — śnieg, który leżał tu no kolana toniły ze wstydu, bo w piecu od lat nie palono — na piecu kogut pieje głośno — zdaje mu się, że jest aparatem radiowym i „odstawia” helna krakowski.

OBRAZ TRZECI

Młodzież narzeka: — to kurnik nie świećlica — są gry ale jak nimi grać — chciałoby się przeczytać książki i gazety — nie ma gdzie zrobić zebrania i akademii — do licha są taką świetlicową — wyrzucić ją!

OBRAZ CZWARTY

Świećlicowa Irena Brzowska siedzi na progu i śpiewa: „Nie czas mi piosenką uczyć, chcę z świetlicy mnie wyrzucić. Och, ja biedna, sama jedna, cóż ja zrobić mam? ...cóż ja zrobić mam?”

OBRAZ PIĄTY

Przez długi czas przedstawia wielki znak zapytania

OBRAZ SZÓSTY

Na ekranie ukazuje się korespondent „Głosu”, który osmiela się zadać kilka pytań: — Kto jest odpowiedzialny za to — że piec jest niewyremontowany? — że świetlica nie ma opalu? — że są wybite szyby i wylamane drzwi? — że świetlicowa sama nie potrafi temu zaradzić?...

OBRAZ SIÓDMY

Ni stąd ni zowąd podaje kilka adresów: — Gminna Rada Narodowa w DĘBOŁĘCE. Gminny Komitet PZPR w DĘBOŁĘCE. Zarząd Gminny ZMP w DĘBOŁĘCE. — Zarząd Gminny ZSCH w DĘBOŁĘCE i świetlica też w DĘBOŁĘCE.

OBRAZ ÓSMY

Wydaje nam się niepotrzebny, jeżeli wszystkie wyżej wymienione instancje zajmą się świetlicą, a młodzież przystąpi do realnej naprawy wyrządzonych państwu i sobie szkód.

II

Szukamy zainteresowanych

Scenariusz napisał Stanisław Markiewicz — korespondent „Głosu”.
Opracowanie i rozpowszechnienie „Głosu”

OBRAZ PIERWSZY

Taki sam jak poprzedni film, z tą tylko różnicą, że rzecz dzieje się w gromadzie MANOWO, gmina WYSZEWO, pow. KOSZALIN i dlatego

OBRAZ DRUGI

Jest dalszą częścią poprzedniej krótkometrażówki. Mieszkańcy Manowa dopominają się w Gminnej Radzie Narodowej o przyznanie funduszu na remont świetlicy gromadzkiej: — Prosimy Cię Gminna Rado, poradź nam i pomóż. Założylibyśmy zespół dobrego czytania, ale w świetlicy nie ma światła, nie ma okien, nie ma drzwi.

OBRAZ TRZECI

W Gm. Radzie Narodowej w Wyszewie po prostu nie wiedzą, czy to ważna i pilna rzecz remontować świetlicę w Manowie. Jeszcze się nie rozleciała, a gdy się rozleci, to wtedy wybudujemy nową. Co nas obchodzi, że to będzie droższe kosztowało? A przejmować się takim drobiazgiem, że ludzie czekają — doprawdy co za wymaganie...

OBRAZ CZWARTY

Obywatele z Manowa nie mają gdzie odbywać zebrania, ZMP-owcy chętnie pomogliby w remoncie, coż kiedy i to nie trafia do Gminnej Rady Narodowej.

OBRAZ PIĄTY

Korespondent pisze list do „Głosu”

OBRAZ SZÓSTY

„Głos” wyświetla tę sprawę przed opinią publiczną.

OBRAZ SIÓDMY

nastąpi z chwilą, gdy otrzymamy odpowiedź z GRN Wyszewo, że przyznano fundusze, a od Koła ZMP w Manowie, że pomoże w wyremontowaniu świetlicy.

ZAKŁADAMY BIBLIOTEKI SĄSIEDZKIE

Często prosimy naszych sąsiadów i znajomych o pozyczenie książek. Jeżeli mamy własne, to chętnie dadzą drugim do czytania. A jeżeli książek są z biblioteki? Obawiają się wtedy, aby nie przetrzymać książek dłużej, a nawet jeżeli dadzą już komuś, to sami muszą czekać z wypożyczeniem następnym.

A nakłady zwiększają się z roku na rok. Na półkach księgarskich i bibliotecznym jest coraz więcej nowych pozycji. Chodzi tylko o to, aby ta książka, która jest naprawdę dla wszystkich — przez umiejętnie rozprowadzenie do wszystkich dotarła.

Sposobów znajdujemy wiele. Jednym z nich jest „biblioteka sąsiedzka”. Po raz pierwszy w Polsce pomysł wprowadzenia „biblioteki sąsiedzkiej” wpadł kierownictwu wrocławskiego Wojewódzkiego Domu Kultury i tę nową formę propagowania czytelnictwa podejmują biblioteki Powiatowa w Koszalinie.

Niecierpliwie się już zapewnili i pytacie jak to będzie praktycznie wyglądać?...

Otóż tak:

Najlepsi i najsolidniejsi z czytelników otrzymują z biblioteki do domów po 10 lub 15 książek, aby wypożyczać je sąsiadom. Po przeczytaniu mogą je mogli wymienić na inne książki w Bibliotecznej Kiosku w Koszalinie i... dziesiąte tysięcy, a czytelników 2684.

Widzimy więc, że sprawa opowieszczenia czytelnictwa nie jest tu sprawą błądzą.

Wydaje się to proste i jasne — prawda? Nie możemy jednak zapominać o poważnych trudnościach jakich niewątpliwie wynikną i o pracy, która czeka pracowników biblioteki. A akcja ta będzie wymagała rzeczywiście dużo pracy.

Trzeba będzie otoczyć staranną opieką ludzi, którym dostarcza się książki. Muszą oni zrozumieć doniosłość prowadzonej akcji i nie zrażać się trudnościami. Pracownicy biblioteki muszą im pomagać i muszą ich kontrolować.

Trzeba tu pamiętać o jeszcze jednej bardzo ważnej sprawie. O dobrotę książek. Książka będzie zdobywać nowych ludzi, ale musi to być książka wartościowa. Podsuwamy ją ludziom umiejętnie — a w tym wypadku będzie pole do popisu — pamiętajcie o środowisku, do którego dotrze. Trzeba pamiętać, że niewyrobionego czytelnika może zrazić książka zbyt trudna. Ta uwaga dotyczy zbytu tych, którzy będą prowadzić „biblioteki sąsiedzkie”. I jeszcze jedno. Przed wypożyczeniem nowej partii książek powinni porozumieć się z

asiadami — czytelnikami, aby uwzględnić ich życzenia. Książka pójdzie zdobywać czytelnika. Pójdzie pomagać, radzić, uczyć. Trafi do osób, które dotychczas rzadko brały ją do ręki. „Białe plamy” w czytelnictwie będą należały do przeszłości. Książka będzie naszym przystojnym przyjacielem. Czeka na ludzi. I mówi słowami poetki:
..Witam cię kartek szelestem
Tytułem na pierwszej stronie
Witam.
Bo po to przecież jestem
Abym mnie ujął w dłonie
I czytał...”
Przyjmijcie ją życzliwie.
J. S.

W PGR Ląbrsko musi grać radio

Čygam stale gazety i widzę, że pomagają one ludziom w ich kłopotach. Dlatego zwracam się do was z prośbą o pomoc.

Pracuję w PGR Ląbrsko. W 1951 r. w nagrodę za dobre wyniki pracy nasze gospodarstwo zostało zradiofonizowane. Pracownicy radiowęzła w Świdwinie w dodatkowym zobowiązaniu (nie byliśmy umieszczani w ich planie) przeclagnęli się i założyli 70 głośników. Otrzymałiśmy także aparat radiowy z adapterem.

Nasza ogromna radość nie trwała długo. Po kilku dniach radio zepsuło się. Ponieważ brak było pieniędzy na naprawę — robotnicy sami złożyli się po 2 zł od głośnika. Naprawili. Pograło kilka dni i znów

się zepsuło. Tym razem złożyli się po 5 zł i historia powtórzyła się. I z psuciem i ze składkami. Nasz aparat milczał, a zając się tą sprawą nie było komu, bo kierownik gospodarczy miał swój własny aparat i nie był zależny od wspólnego. Istnieją jednak jakieś wydziały kulturalno-oświatowe w Zarządzie Okręgowym PGR Koszalin, albo w naszym powiecie białogardzkim. Wydziały te chyba wiedzą dobrze, że sprawozdań mieszczańskich naszego świetlicowego, że nasze radio jest nieczynne. W zespole Świdwin na każdej naradzie produkcyjnej robotnicy poruszali tę sprawę, ale tłumaczenie było zawsze jednakowe: brak fachowców. Ale to jest nie tylko nieprawdopo-

dobne, ale wrogie i złe tłumaczenie. Aparat ten wyprodukował robotnicy w Niemieckiej Republice Demokratycznej, a u nas nie umieliby zreperować?

Prosiłabym bardzo w imieniu wszystkich pracowników gospodarstwa, aby redakcja pomogła nam w tej sprawie. Korespondentka „Głosu” z PGR Ląbrsko.

Państwo nie żałowało pieniędzy na głośniki i aparat, a burokraci nie chcą przerwać swego niezdrowego snu. Należy ich jak najszybciej obudzić.
Rozgoryczeni robotnicy PGR Ląbrsko czekają na jak najszybsze załatwienie sprawy.
Red.